



7a Xiqakistancinski Barbary Caythorow

172 III

1610

Pol

1565*

T O B I A S Z
W Y Z W O L O N Y

T O I E S T,

X I E G I T O B I A S Z O W E,

Z P i s m á S w i e t e g o n á W i e r s ł P o l s k i

P R Z E L O Z O N E,

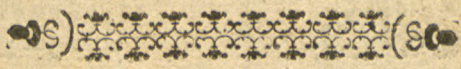
Y

D w u n a s t ą O s m o r y m o w y c h P i e s n i

W Y R A Z O N E

Przez S. Lubomirskiego
Janusza

R. P. 1683.



W W A R S Z A W I E,

W Drukarni OO. Scholarum Piarum.



XVII - 5538 - II

A P P R O B A T I O .

Librum hunc Tobiam dictum Idio-
nate Polonico scriptum, Authori-
tate ordinaria approbo. In cuius rei fi-
dem subscribo.

Nicolaus Swiecicki, Vicarius in
Spiritualibus Generalis Warsa-
viensis, mpp.



1951-D-4983 PIESN

Libris
Christophere Floriani Lubanog.



PIESN PIERWSZA.

I.

Dziwne wiecznego miłosierdzia Bogá
Wielbiac opiewać, za cel biorę sobie.
O iáko nigdy sprawiedliwych nogá
Klášć się nie zwykła przez nienawiść w grobie!
Smętnym nadzieiá, niewiernym przestroga,
Y światło ślepym, Tobiasz w tey dobie
Tu się pokaże (iáko się spodziewam)
Ty pomoż Pánie, á ja o nim śpiewam.

2

Tobiasz sławny niegdy pokoleniem,
Z Nephtáli miásta, gdzie gorne kráiny
Swym Gálilca zdobi położeniem,
Y Náassonńkie odkrywa doliny,
A przy pożytku wspaniałym zpoyrzeniem
Cieszy Ziemiány z obfitey przyczyny,
Tám drogá w zachod tego, co niaiedzie
Do Miásta Sephet, z lewey ręki wiedzie

A 2

3. Tea

3.

Ten będąc więźniem v Salmánázará,
 Assyryjskiego Krolá potężnego,
 Ták się spráwował, iak mu iego wiára
 A prawdá z cnota kazáła; do tego
 Pomniac, że Miłóść naymilsza ońará
 Bogu, rátował y żywił bliźniego,
 A choć był młodsz y nád inne látami,
 Iák wiek, ták ludzić przechodził Cnotami.

4.

Y náostátek kiedy pokłónami
 Báłwochwalnymi Ieroboam brzydki
 Zmázany, Bogá z złotymi cielcami
 Smiał równác, każac swey kráinie wszytki
 By ich chwalił, on z Báłwochwalcami
 Przesławac niechciał, niezbożne przybytki,
 Vchodzac; nieták iák inni grzesznicy
 W Ierozolimskicy czcił Bogá Swiatnicy.

5.

Tám co mu żyzna lub ziemiá zrodziła,
 Lub mieć opátrzne dáło przyrodzenie,
 Vdzielał hojny, ták go przywodziła
 Miłóść do Bogá, że błogosławienie
 Chwytał z swey prace, ni go wodziła
 Chciwość inaczey, ani omamienie
 Zadne nie zwiodło, lecz z własney dziedziny
 Dawał trzyletnie Bogu dziesięćiny.

6.

Te wszystkie dzieła, y innym podobne
 Sprawował według Zakonu Bożego
 W dzieciństwie będąc, a gdy go sposobne
 Lata do stanu wiodły Mażeńskiego,
 Minawszy wszystkie inne płci nadobne,
 Annę wziął Zonę z Pokolenia swego:
 Z tey zrodził Syna Imię mu swe dawszy,
 Y Tobiałzem iak sam był przezwawszy.

7.

Ktorego z młodu, poki ieszcze śnádnie
 Nákłonic zmysły dádza się powoli,
 Tak iak więc iábiko, ktore blisko pádnie
 Własney iábłoni do Oycowskiej woli
 Wnet go przyuczył, że zewszad przykładnie
 Żył iak y Ociec, ná ludzkie niedoli
 Hoynie pámiętny, czysty, Bogoboyny,
 W Cnotách wstáwny, wpostępkách przyśtoyny.

8.

A skoro Boskie chęciało przeznáczenie,
 Ze (iak się rzekło) został poimány,
 W Miasto Niniwę wszedł iak ná więzienie
 Z Zoną y z Synem, y tam bez nágány
 Żył zcáłym Domem, y swe Pokolenie
 Tak strzegł, że nigdy (iak inni) z Pogány
 Sprofnych Pokármow nic nie pozywali,
 Ale się wedle Práwá zachowali.

Więc tak gdy z Bogiem on Tobiaſz Práwy
 Życ, choć w nędzy dni ſwe prowadzacy,
 Bog iák więc Ociéc, gdy ſyná ſaſkawy
 Probuiac karze, y kocha karzacy,
 Pátrzac ná iego Bogoboyne ſpráwy,
 Wnet ziednał, (Rzadzca myſla kieruiacy)
 Sálmánázará tak ferce do niego,
 Ze mu przyſtępu pozwalał wolnego.

10.

Ten Tobiaſzú widzac obyczáie,
 Y rozum z Cnota, co więc rzadko bywa,
 Láſkú mu ſwoię, y z nią wolnoſć dáie,
 Ze wſzędy gdzie chce ieđdzi y przebywa.
 Iuż nie iákó więziéń z drugimi przeſtaie,
 Lecz co chce robi, y co chce nábywa:
 Nie ſpráwuie ſię nikomu co czyni,
 Ni go o wolnoſć żaden z Pogan wini.

11.

A tak iuż máiac wſzędy pozwolenie,
 Ieđdzi Tobiaſz nie ná krotofile
 Albo roſkoſzy, ále pomnożenie
 Wierney miłóſci ma wſercu! y mile
 Swoich nawiedza, y ich wtrápienie
 Ciefzac vmacnia, y w Cnoćie y w ſiłę,
 Do Bogá twierdzac ſlábych nápomina,
 A Przykázania Boſkie przypomina.

12.

Już był obiechał wielką sztukę kráiu
 Swych vtrapiionych Bráci náwiedzaiac
 Ten Maż Pobozny, y wedle zwyczáiu
 Ziednego Miásta wdrugie przeiezdzáiac,
 Nie zaniechyał swego obyczáiu,
 Strofkánym dobrá gęsto vdzielaiac,
 Aż się nákoniec poznał z Ragies Miástem,
 Co go Persowie teraz zowia Rástem.

13.

Tám won czas sławni mieszkalí Medowie,
 Lecz y podziśdzień z tym Imieniem żyia
 Káspyiskich brzegow obywatelowie,
 A miásto Pánstwem wyznaie Persia.
 Z Ptolomeusza niech się kto chce dowie
 Iaka stánęło ręka álbo czyia,
 Arsácyá go zowiali Párthowie,
 Rástem czy Rága? Ortelius powie.

14.

Gdzie skoro stánał, poszedł do Gábelá;
 Ten się z nim rodził wiednym Pokoleniu,
 A náwiedziwszy iáko Przyiácielá,
 A Potrzebnego widzac w vtrapieniu
 Dzieśięć Tálentow srebrá mu vdziela,
 Ná zázywánie, dáiac w pożyczczeniu,
 Ná nie Cyrograph bierze dla wárunku;
 A te od Krolá wziął był w podárunku.

15.

Przez czas niemająy gdy wten sposob żyje
 Dobry Tobiaśz, y dni miánowane
 Wiedzie, álie wnet, iáko więc niczyie
 Szczęście niebywa chyba przeplatane,
 Y roża ciernie swe do czasu kryie,
 Y tráci pod czas liścia fárbowane:
 Ták iemu szczęście, iák promień od cięnia,
 Sálmánázará śmiercia się odmienia,

16.

Bo gdy vmiera ten Król nań żáskawy,
 A Sennácheryb po nim nástępuje
 Choć syn po Oycu, ále różny w spráwy,
 Bynámniety Oycá wtym nie náśláduie,
 Ze nie szukáiac z miłosierdzia sławy
 Lud Izráelcki śmiercia prześláduie .
 Y to się iego postępkámi isci,
 Ze zły dobrego rad ma w nienawiści.

17.

Co choć Tobiaśz z ży gorzkiemi widzi,
 Y Męzcze liczy z światá pogładzone,
 (Oh iák Bog często y to czym się brzydzą
 Znosi, y sady ma niedoścignione!)
 Mowi sam z soba myślac, iáko Zydzi,
 Słusznie zá grzechy cierpiá popeńnione!
 Cieszty, okrywa, rátuie w potrzebie,
 Y Zywych karmi, y Vmártych grzebie.

18.

To gdy Maż Boży ponosi ćierpliwie,
 A Sennácheryb ná Zydy zawnięty
 Wychodzi z Woyfkiem, y Ziemię złośliwie
 Pladruie święta, Bluzniercá przekłęty,
 Bog nań dopuszcza klęskę sprawiedliwie,
 Ze tył podać, sprosne licząc pięty,
 Aż cny Bohátyr wćieka przed Zydem,
 Y zwyciężony, powraca ze wftydem.

19.

A powroćiwfzy w gniewie záostrzony,
 Tak więc Hodyniec, gdy się w swey krwi iufzy,
 Brodzac w káfużách brzydkich zátopiony,
 Tym głębiey grażnie, im się dálej rufzy;
 Tak y ten Tyran w złościách záoślepiiony,
 Zábrnawfzy frodze, y żyiacey duszy
 Z tych niefolguie, ktorých ma w niewoli,
 Mszczac się ná więźniách swey hańby do woli.

20.

Tám widzieć było zewszad krwawe ściány,
 W ćiaśách okrutne rány, czyli rázy ?
 Y niemal káždy rynek trupem sfány.
 A w domách śmierci prawdziwe obrázy
 Leczáły w Mieście, z Burkiem ná przemiány,
 Ledwie nie gęściey głowy, niżli głazy.
 A co naywiększa, że widzac te męki,
 Nikt podać nie śmiał, wtrápionym ręki.

21.

Ná co Tobiasz niezbity stráchami,
 A wielbiac Bogá w nim vfností zdiety,
 Zábitych zbiera wíasnemi rękami,
 Y grzebie čiáá, ná wszystkie odmety'
 Szczęścia jednáki: áz teź z nowinkami
 Leca do Krolá, mowiac, chcesz bydz' ściety!
 A toż zá Cnoty Tobiaszu tobie,
 Ze y ty pono będziesz leżał w grobie.

22.

Tyran, co słucał, iák się kto gđzie ruszy,
 Wnet wiedział wszystkie Tobiaszá dziecie,
 Y wierę nie dźiw, bo w Tyráńskie vszy
 Plotki iák kakol záwsze Diabeł sicie;
 Ale cnotliwy, tym się nic nie wzruszy.
 Bo słužac Bogu z Tyráná się śmiecie.
 Ták y Tobiasz Cnoty nie odkazał,
 Choć Sennácheryb zábić go roskazał.

23.

Y wnet mu wszystkie wzięto máiętności,
 Kterych był nábył zá Sálmánázará.
 W dym poszły iego szczęścia y wolności,
 Y nástąpiły ták po słońcu chmárá,
 Troški ná dobroć, miecz ná pobožności,
 Zá chleb želázo, y zá cnoty kárá.
 Toć to coś madry Wieszczu opłákiwał,
 Ze y poczciwy swego molá miewał.

2 4.

Bo y najlepszy nie bywa bez Plagi,
 Y słońce światu nie świeci bez nocy,
 Złoto y ołów iedneż mierza wagi,
 Zły z dobrym rowney podlegają mocy.
 Tak y Tobiasz nie dziw choć też nagi
 V Bogą w Próbie, lecz nie bez pomocy,
 Po katách z Zona y z Synem się kryje.
 Trwały, kto dobry; kto niewinny, życie.

2 5.

Znali go wszyscy, y kto kochał cnoty
 Zyiac pocztwie, każdy go żałował,
 A wiedzac iakie niewinne obroty
 Dla cnoty cierpiał, nąd nim się zmiłował,
 Y ślącącego nie cierpiac przed wroty
 Krył, żywił, tął, y przed złością chował.
 Aż też niebieski on świadek swym wieray,
 W ten go wybawia sposob miłosierny.

2 6.

Czterdzieści y pięć dni prawie mijają
 W tym okrucieństwie, kiedy obmierżony
 Zły Sennacheryb, w złościach nie wstał,
 Od własnych synow zszedł z światá zgładzony.
 Ociec od dzieci on zapamiętał.
 Choć przez grzech, ale dobrze osadzony.
 Tak więc nieprawość często za swe złości,
 Iedną od drugicy ganie nieprawości.

Rádość po rynku śmierć złego Tyráná,
 Z domu do domu, y po Iátkách noši,
 Oddycha miásto nieięzác z pod Páná,
 Y nieboiac się swe wesele głośi.
 Ten iuż po dzięki leći do Kápiáná,
 A ow ná klęczkách o lepszego prósi.
 Káždy rozumie, że się ná świat rodzi,
 Tobiasz zkatá iák znowu wychodzi.

Y ták się wráca po troskách do domu,
 Y znowu ná zad swa Máiętność bierze,
 Nie spráwuie się o własne nikomu,
 Y w cnotách záwsze stoiac w rowney mierze
 Státecznie kocha bliźniego, y to mu
 Tylko ná myśli, co cnoćie y wierze.
 Przyzwoitego, o stráchu się nie śni.
 Co dáley pocznie, powiem w drugiey Pieśni.



P I E S N W T O R A.

1.

BOG dał świat ludziom y nakazał Święto
Stworcą hołd sobie, dzień od prac wyięty,
Dzień ludzkiey myśli, z Bogiem wierne pęto
Dzień Bogu święty, y dzień z światłem wzięty
Szczęśliwy co weń Bogá czcić poczęto,
Y wołać z niebem Święty, Święty, Święty!
Zbyt y szczęśliwy co go vmie zażyć,
Y będąc prochem, godzien Bogá ważyć.

2.

Oh z iákim niegdy nappierwsi Oycowie
Nási, sercem go sobie poważáli,
Weń obyczajni w sprawách, skromni w mowie
Cieszac się, chlebá z bliźnim pożywáli!
Teraz wyrodni iákoby synowie,
Y oziembleysi im dáli tym dáli,
Káždy się widzę bárzi po zysk spieszy,
Y z cudzey szkody, á niż z Świętá cieszzy.



3.

3.

Z krzywdy bliźniego teraz, niż z Niedzieli
 Większe radości, y z niewinney szyć,
 Kto co zwoiuc, álbo wydrze śmieć,
 Lub poniewolne Woyská w polu zbije.
 To ma zá radość, y święte wesele,
 W ten czas iák w Święto w huczne bębny bije.
 Teraz gdy z sobą Przyiaciele siedza,
 Bárzicy z bliźniego, á niż z Bliźnim iedza.

4.

Prawdá że wolno człowiek wychowany,
 Nie widzi tego nicświadomy pęta,
 Bo iák więc źrębić iezdzcá wyuzdány,
 Ták człowiek Bogá niechce znáć bez pęta.
 My zaś obaczmy, co wzwyż miánowany
 Robi Tobiasz, y iáko też Świętá
 Swe odprawuie, iák się z bliźnim raczy.
 Czy ták iák pierwey, czyli też ináczey?

5.

Był raz dzień święty, y w ten czas spráwował
 Tobiasz obiad, chcąc byđ rad gościowi,
 Dostátek ná to wielki przygotował,
 Krzátáł się rzesko, y iego domowi,
 By iák naylepicy wśzytkich wczęstował.
 A gdy czas przyzedł rozkazáł Synowi
 Idź, proś, á przychodź tu z Przyiacielámi
 Bogoboynymi, áby iedli známi.

6.

Bieży z radością, dosyć czyniac woli
 Oycowskiej, prosi kto mu się nawija,
 Nie umie miłość bliźniego powoli
 Stapać, bo w cnotach chyżo się wija,
 Obiega wszystkich, ile mu dozwoli
 Czas, albo pamięć, nikogo nie mija.
 A których ieno pocziwych wymaga
 Wiedzieć, y z tymi do Oycá się wraca.

7.

Gdy się powrocił nazad, á z gośćiámi,
 Pobożny Ociec siada ieść pospołu,
 Syn mu powiáda, iák miedzy domámi,
 Izraelity ciało wedle dołu.
 Zábite widział, ktorými słowámi
 Zdięty Tobiasz, porwie się od stołu,
 Y nie niciadszy z domu ná czczo bieży,
 Pátrzyć co prędczy, kędyli trup leży.

8.

A znalazzfy go, bierze pokryiomu,
 Y nie bawiac się martwe ciało nieść,
 W net przyniešione éicho kryie w domu,
 Y pochowác ie w nocy gotuie się.
 Ale nie o tym nie mowiac nikomu
 Wraca do stołu, choć mu ieść niechce się.
 Iuż więccy z żalu, bo bárzicy ży syka,
 A gorzki pokarm wpuł z płaczem połyka.

Pomniac nã czasy wrzeczy się iszcząc,
 Ktore od Bogã niegdy obiecował
 Wieszcz dawny Amos, gdy przenikãjące
 Mawiał te słowa, y tak prorokował:
 Dni się wam świętè obroca w płaczac,
 Y Świętã wżale, y to vpátrował
 Smętny Tobiasz, iák zápamięćali
 Słusznie tych czasow ludzie doczekãli!

10.

A skoro słońce swe promienia w Morze
 Skryło, áz nocnym vmieszawszy cieniem
 Zgãsiło Niebo znikãjące zorze,
 Ták że nikt nie mogł choć bystrym spoyrzeniem
 Doćiec, ni okiem szpiegowãć po dworze.
 W ten czas Tobiasz choć z strachem y drżeniem,
 Przecięż odważny, że się boiac nie bał,
 Schowanè ciãło wyniosł, y pogrzebał.

11.

Co gdy slyszeli iego przyaciãcie,
 Y wszyscy niemal krewni zãdziwieni,
 Iákò nãd zãkaz Krolewski ták śmielè,
 Śmiał grześć zãbitych, rzekli mu strwożeni,
 Wszak wyrzysz brãćie, żeć się to nie zmielè,
 Y niech się nãsze rozumienie mieni.
 Ale nãkoniec pono przydziesz nã to,
 Wszak cię raz mãło nie zglãdzonè zã to.

12.

Ale Tobiášz ktory bárzi Boga
 Bał się niż Krolá, y śmiertelney władze
 Od cnot go żadná nieodwiodła trwogá,
 Bo ie miał w więkzey niż żywot w wadze:
 Przeto niemogła w nim nic ich przestrogá
 Vmnieyszyć cnoty, z áwŹe w rowney wadze
 Z yiac pobożny, Ciála bez pomocy
 Sam cicho znošíł, y grzebí o pułnocy.

13.

I tráfiło się, ze gdy zmordowány
 Pracowitymi ciężko pogrzebámi
 A snem zmorzony vsnał blisko ściány,
 Pod iáskułczemi leżacy gniazdámi,
 Tám gnoy co zgniazda spádał rozegrzány
 Między lipkiami tkwiacy powickámi,
 Gdy niedowárte wskroś zrzenice moczy
 Spráwia, że ślepym stáie się ná oczy.

14.

O Biedo świętych! O iáko hániebne
 Bog náń przepuszcza, y iak ciężkie stusy!
 Snádz Lud swoy wczac iáko sa potrzebne
 Ná niecierpliwość cierpliwym pokusy,
 I że ná losy (święci) niepochlebne
 Stráwni, iáko więć na żelázo strussy.
 Chciał Bog pokázac zgoła tym sposobem
 Ze się nie zśámym mogli popisac Iobem.

B

Bo y Tobiášz pewnie rowny iemu
 Nigdy ná niebo niezámárzczył Czołá.
 Zmřodu żył zázwsze skłónny ku dobremu,
 Bogbył mistrz ięgo, á ćierpliwość szkola.
 Strzegł przykázania y nigdy ku złemu
 Nienáchylony żył, y owo zgoła
 O ślepotę się ná wyrok nie żalił,
 Ale státeczenie ćierpiąc Bogá chwálił.

16.

A iák się niegdy słáwnemu Iobowi
 Sprzećiwiáiacy Krole vragáli,
 Ták niemnicy temu krewni y domowi
 Vřczypliwymi Mowy doymowáli,
 Y przymáwiáiac wbrod Tobiášzowi
 Tymi go słowy wgłos prześládowáli.
 Atoż masz zá to, coś vmárte grzebał,
 Teś sobie zá tve vczynki wygrzebał.

17.

Gdzie teráz słowá, gdzie sa te nádzieie
 Coś się więc nimi nazbyt skory ćielzył
 Widzisz żeś ślepy, coć się zá to dzieie
 Po coś od stołu nieráz głodny spieszył.
 Ale Tobiášz gdy się zgłupich śmieie
 Ani mu serca tym zły ięzyk przeszył,
 Żadnego znáku frásunku niedáie,
 Owřzem bluznierców tymi słowy fáie.

18.

Milczcie bezecni niemowcie szalenie,
 Wzdy pohámuycie ięzyk niewstydlivy,
 Waas ci to zynie swiętych pokolenie!
 I nam się żywot gotwie prawdziwy,
 Nieto doczesne v nás dobre mięnie
 Má bydz wkorzyści, lepsze dobrotliwy
 Bog nágotował swoim wiernym dáry
 Tym, co mu stáley dotrzymuia wiary.

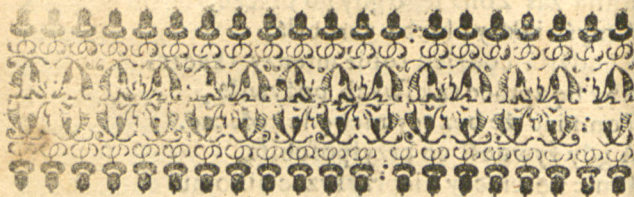
19.

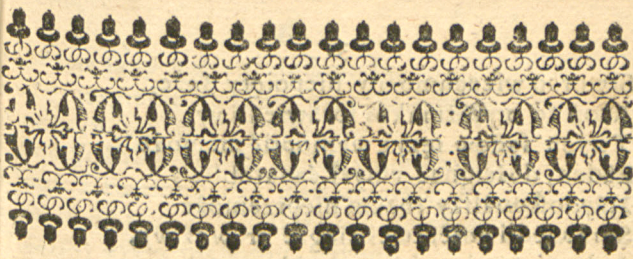
Anná zaś Zoná iego gdy go płáczce,
 A myśli iákby chlebá zarábiła,
 Chodziła codzien robić między tkacze,
 Aby się zpráce rak swych pożywiła,
 Pomniac że bez tey niebęda kořacze.
 A gdy żywności co przysposobiła,
 O nic się więcey nieprzykrzac nikomu
 Ná pożywanie znośiła do Domu.

20.

A gdy ráz kozła nieście zdobytego,
 A on wniesiony iáko zwykł zábeknic,
 Słyszac Tobiasz y niechcac cudzego
 Z krzywda pozywác, ozwie się y rzeknic,
 Pátrzcie czy nieiest to co krádzionego,
 Bo nam ieść ztego nie byłoby pięknic:
 Raczey go wroćić komuli należy,
 Nam się y tykác niegodzi krádziczy.

A Zoná iego ná to rozgniewána
 Odpowie; Znać to iákci się nádáľá
 Tá twa pobožnosť, y tá fárbowána
 Wniebie nádžiciá, coć się pewna zdáľá
 Ot y Iáľmužná twá ná wiátr sypána
 Dość się ná tobie iáwnie vkažáľá.
 Ale zľošťiwym gdy się iádem wšćieczy
 Czegož száľony ięzyk niewyrzeczy?





P I E S N T R Z E C I A

I.

DAwna przypowieść á nie omyłona
Iżc ieść wilkiem człowick człowickowi
Wcoż gniew niewebrnic, y mysl zaiatrzona
Iadowitemu podobna węzowi
Iedná niewiásta chociaż poslubiona!
Ot co nie mowi świętemu Mężowi!
Ggy się od złości y gniewu nieczuie,
Bluzni, y włámę niebá słowy pluie.

2.

Ná co Tobiasz westchnawszy serdecznie,
Słysząc co gębá vmie wyuzdana,
Sercem do niebá kořácie bezpiecznie,
A chcec wiecznego ná pociechę Páná
Goracá proźba przywábić koniecznie,
Ná stronę idzie, páda ná koláná,
Y niefolguiac modlitwa źálowi
Mysla y słowy ták do Bogá mowi.

3.

Stworco wszechmocny niepoięty Boże,
Ktoż to wyrązi iakoś sprawiedliwy?
Twych sądow ięzyk wymowić niemoże
Záden, dościęgnąć vmysł światobliwy
Náydoskonálszy rozum nieprzemoże
Sprawiedliwości twey sięgáć prąwdziwy,
A drogi twoie wiecznym idąc rzádem
Sę Miłosierdziem y Prawdą y Sadem.

4.

Wzdy weyrzy Pánie ná twoie stworzenie,
Y Wspomni teraz ná mnie strapionego,
Niech ná rátunek á nie ná zemśczenie
Mych grzechow słynie chwálá sadu twego,
Nie ná to pomni co mych pokolenie
Oycow zrobiło kiedy niepráwego,
Lecz to, co Bóstwo swey dobroći káže,
Niech sámó zgruntu nászc zbrodnie máże.

5.

Niestetyśz żeśmy gdy nieposłusznymi
Zyli niešťczęśni twemu Przykazaniu!
I przeto teraz ták rospuszonymi
Będac, ná ciężkim ięczęmy wygnaniu,
Więzienia, śmierci, wzgárdy przed obcymi
Cierpiem národy, y ták wurąganiu
Zyiac ustáwnym, á więkšzym co dáli,
Cálemu światu Baykaśmy się stáli.

6.

Alcé twe sady y wtym doskonałe,
 Ze to ćierpiemy słusznie przyznáicmy,
 A zá występki dłuęę zástáráć
 Choć późno przecięż zserca żáľuiemy:
 Káránia twoie zdádzá się nam máć,
 Czuiąc że więcey winni mnicy ćierpiemy,
 Y żesmy życia niegodni, á żywi,
 Krábrni, niešczerzy, niewierni, złośliwi.

7.

A teraz Pánie spuść mi miśóšierny
 Tę kropkę łáski ztwey dobroći zdroiu,
 Abym mogł vmrzeć ia nędznik mizerny,
 Każ duszę moję odebráć w Pokoiu:
 Niech mam tę korzyść moiey práce wierny,
 Ze otrę czoło zśmiertelnego znoiü;
 Bo śmierć nád wszystko sáma náydźięcznięysza
 Y Niżli żywot iest mi potrzebnięysza.

8.

A gdy Tobiaľz te żáľosne słowá
 Kończy, toż się też gdzie indzie przydáć
 Ze w Mieście Ráges corká Ráguelowá
 Sárá, wtenże czas zproźba się wdáć
 Rzewnie do Bogá, gdy icy ciężká mowá
 Jedney z słuźebnic Oycowškich się stáć,
 A iádowitym ięzykiem bez winy
 I tę też tyka ztákovéy przyczyny.

9.

Po siedm kroć rázy była poślubiona
Prętko iednemu po drugim mężowi
Tá święta Pánná, ále tym strapiona,
Iż Bog to ná nię dopuścił czártowi
Imięniem (ieśli diábełskie imioná
Wspomnieć się godzi) Asmodeuszowi,
Ze wprzod, niż który łożá się icy tyka,
Kázdego zły duch nowa śmierć zmyka.

10.

Więc gdy ráz słusznie zá swa winę łáie
Zła słuźebnicę, á tá icy nie znośi,
Wnet ná obelgę tym większa przydáie
Icy vtrápienie y wte słowá głośi:
Niech się nam zciebie widzieć niedostáie
Dzieci, záboycy Mężow, co cię nośi
Zły Duch, chcesz ábyś ná mnie dokonczyła
Tego, coś w siedmiu Mężách niedobiła.

11.

O iákim żalem! co chybá bydłęcia
Nieporuszylby rozránione wnętrze
Poczuwá Sárá, y wlot do zámknienia,
Ktore tám miáła gdzieś ná drugim piętrze
Bieży, świętego pełna przedsięwzięcia,
I poki sam Bog łez icy nie obetrze
Płáczę nieiedząc przez trzy dni y nocy,
A zniebá żebrze łáski y pomocy.

12.

I ták się wmyśli nie nieroztárgniona
 Sama pokuta á modlitwa pácie,
 I chociaż głodem y snem wymorzona,
 Przecie o stráwie niemyśli ni wczásie,
 Lecz całym sercem w Niebie vtopiona
 Sámemu tylko Bogu porzuca się,
 Aż koniec czyniac modlitwy trzydniowy
 Głos swoy do Bogá obraca tákowy.

13.

Niech będzie imię twe błogosławione
 O Boże Oycow naszych dobrotliwy!
 Ktory twe serce naszym rozránione
 Grzechem łagodisz wgniewie miłosćiwy-
 Nie ná śmierć karzac, lecz ná poprawienie,
 W sprawiedliwości swey niepopędliwy,
 A tey co z żálem przed toba się skruszý
 Odpuszczasz błędy vtrápioney duszy.

14.

Do ciebie Pánie oblicze obracam,
 Iák więc słońceznik zá słońcem się kręci:
 Do ciebie oczy vfaiaac wracam:
 Iák pelikaná szukáiaace dzieci:
 Do ciebie zsercem y mysla powracam,
 Iák lotny orzeł gdy do słońca leci:
 Do ciebie zgoła iák więc wzdroy Ielenie,
 Mysli me biega, y w morza strumienie.

Zdarz mi miłościw ábym zuragánia
 Ták okrutnego ktore iá ponoszę
 Wolna żyć mogła bez przesládowania,
 O to do ciebie nędzna prózby wnoszę;
 A iesli godna twego zmiłowánia,
 Wtym bydz niemogę, przynámni cię proszę
 Weź duszę moję, álbo niech odbieram
 Skutek twej łáski, álbo niech vmieram.

Wszak wiesz o Bożę zemści nieprágneść
 Z wyuzdanymi Máłżeństvá żadzániami,
 Y do roskoszým żádneý nieprzyłgnęść,
 Anim szukáś mężá z pochodniámi
 A ni dosiebie chciwiem go ciągnęść,
 Pochlebitwy, stroięm, fárba, vmiezcámi,
 Ale ná myśli nie sadzac się leki
 Chowáśám vmysł od żadze dáleki.

Zigráiacemi nigdym nieśiádaśá,
 Zá okiem máiac wśzelkie zalotniki,
 Wśzytkiem zá brzytkość sobie poczytáśá
 Igráźki, tány, Piośńki, Zártki, kwiki,
 Lád, śláď, migánia, oczu, twárzy, ciáśá,
 Niebył mi śidłem ná Izráelczyki
 Y głoś nie wábem, y wśos mie árkánem,
 Ani do śercá żádná myśl táránem.

18.

Alem wboiáźni twey á nie zchciwości
Wziac męża (iák się godzi) zezwoliá,
Zádná mié żadza od twoiey miłości
Nigdy o Boże moy nicodwodziá,
I álbo oni moiey społeczności,
Albom iá onych znác niegodna byá,
Alboś to zlepším moim vpátrowáá
Imnie inšzemu mężowi záchowáá.

19.

Bo nie iest wludzkiey mocy twoiá rádá,
I temu co chcesz żaden nie przeszkodzi,
Przez ciebie wszystko stoi y wpada
Nie niepomozé, y nie niezáfzkodzi,
Niech kto chce grozi, co chce zápowiada,
Niech koło siebie by náypilniey chodzi,
Gdy się ty oprzesz musi poyść precz z Polá,
I wezmie nád nim goré twoia wola.

20.

To záá zápráwdę iák mur w rozumieniu
I zá rzecz trzymác niecomilná moze
Káždy, co swemu Pánuiac sumnieniu
W Tobie nádżicie swe pokládá Bože,
Ze żywot iego, ieśli wdoświádczeniu
Vciebie będzic, to sobie wymoze:
Ze iáko ryecz wogniu niestrwożony
Godnym się stánie wienca y Korony.

21.

A ieżeli z ąś pełny vtrapienia
 Ale pámiętym przykazania twego
 Znieście swe krzyże y męzne cierpienia
 Wyńdzie zkorzyścia wolny od wšzytkiego,
 A iáko iskry ztwárdego krzemienia
 Gdy leca gina, tak troski od niego
 Odpádac będą, y iák więc od skały
 Wzrzucone szturmem Oceánskie Wały.

A náostátek jeśli miły Pánie
 Spuścisz iák oćiec swoy praćik ná Syná,
 Ze go hábina musnie twe káránie,
 A w tym záwoła do ciebie chudzina,
 Powściągniesz Ręki ná iego wołanie,
 I Łáska mu się przefrymárczy winá:
 Iták lub wprozbie, troskách, lub w káraniu
 Równá część słynie twemu zmiłowaniu.

Nieszukász bowiem wnászey zgubie ch wały
 Ani się z pomsty záwziętey ráduiesz,
 Ale iák wilkom Owce Pásterz smiały
 Ták nás z Pászczeki śmierci odcymujesz:
 I by też człowiek wgrzechách zákámiąły
 Żył, skoro zmięknie nád nim się zmiłujesz.
 Przeto się nigdy do pomsty niepieszysz,
 Bo się złudzkiego wybáwienia cieszysz.

24.

Po pfaczu radość iák cichość po burzy
Wracałz, y po dżdzu słodki Zephir wiciesz,
I iako słońce gdy się niebo chmurzy
Z między obłokow iásny promien siewiesz;
Wyrywałz ztoni choć się kto zanurzy,
I po gorzkościach miody wsercá leiesz,
Zá co ná wieki nigdy nieskończone
Niech będzie imię twe błogośławione.

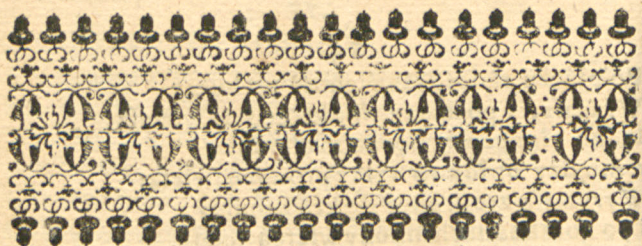
25.

Ná takie słowa choć różna mieyscámi
Lecz równa cnota zdobywa się Pára
Serc vtrápiionych, iednymi vstámi
Tobiáź Bogá, á drugiemi Sárá
Wiednąż godzinę błagáią prozbámi,
A wtym się godna stáie ich ofiárá,
Ze Bog oboynu równo dzieląc vchá
Y ta niegardzi, y támtęgo słuha.

26.

Ták gdy ich prozba ważna, y gdy zgoła
Nie niedostanie tylko łásk y skutku,
Bog zsyła z niebios wielkiego Anioła,
Aby obudwu wyswobodził z smutku,
Anioła mówię, co nie temu zdoła
Ale świat mógł by rozbie wiednym szczutku,
Imię mu Ráfael ná ktore vstawa
Zdumiáła Muzá, y tu zpiesnią stawa.

P I F -



PIESN CZWARTA

I.

NA tym Pádole, wktorym vtrápienia
Rowno doznáwa ták złość iák y cnota,
Gdzie światło nie iest, y słońce bez cienia
Perła bez muśu, y Kryształ bez błotá,
Kędy rośkoszy niemá sz bez cierpienia,
Ani żadnego bez troski żywotá,
Wszystkich nas zgośá iednąż biedá sechce,
A przecię vmrzeć nikomu się nie chce. MB

2.

O iák się zbytnie kochamy w tey nędzy,
I iáko dla niey smák tráćiemy Nieba,
Ze tu żyć wolem wkłopotách y miedzy
Lzami, nád trudną ięczęć sztuka chleba,
I tego skrzętni szukámy, y pręczy
Co ciáśu miśo, niż co duszy trzebá,
Czym się Tobiasz znáć że nie unosiś
Gdy tylko o śmierć w smutku Bogá prośiś.

3.

Iuz się był wszytek tak mocno wzbroił,
Wpotężną vřaóć y nądzieię stęła,
Ze powatpieniem myśli swey niedwoił,
Ale z pewnością śmierci poufęła
Czekęł, y wtey swoy vmysł vřpokoił,
Ckliwy nądzieie, pewien że struchlęła
Miał Bogu oddęć dufę, ięko żędęł,
I tylko skutku proźby swey wyględęł.

4.

A rozumieięć że teź iuz godźinę
Zblizęć się moglię, gdy śmiertelne progi
Miał przestępowęć, a nie życzęć synę
Odumrzeć, niemy bez świętey przestrogę
Przywołęnego tymi nępominę
Słowy, y temu zę skęrb dęćie drogę,
Których by zwřzytkiey trzymęć się siły,
Zył Bogu wdzięcznym, a te tákę były.

5.

Posłuchęć synu słow coć vřstę moie
Wyręć sęrcem Oycowřkim pręwdźiwie,
Nę to obręćcęć Oczy, myśli, znoie,
I zę fundęment to miey niewętpliwie,
Coć mowięć będe, niech to zęwzdy twoie
Sęrcę ma zę grunt, ięśli chęćsz sęzczęśliwie
Wiek swoy pręwędźięć, tego zęszczerey chęćci
Zęwzdy się trzymęć, y to miey w pęmięćci.

6.

6:

Naprzod gdy się to Bogu wszechmocnemu
Zdąrzyc mym proźbom będzie podobąo,
Ze znię światá, á duszę wiecznemu
Stworcy poruczę, pochowaśz me ciąo,
A iák się godzi Synowi dobremu,
I iáko boskie przykázanie chciąo,
Pamiętay, ábyś mátkę twą szánował
Poki iá będzie Bog ná świecie chował.

7.

Masz bowiem pomnieć ná to, że wżywoćie
Oná cię swoim zciężkością nośiá,
I wiákjey biedzie, między, y kłopotcie,
Wiákich boleściách ná świat vrodziá,
Niemasz wdzięczności żadney, co by wcnocie
Zasługóm Mátek równo wystarczyá,
Przeto icy słuźnie wszelką część zachowáy,
A skoro vmrze, wedle mnie pochowáy.

8.

Poki żyć będziesz ząwśze w rowney mierze
Trzymay od Bogá myśl nicoddzieloną,
Iemu vstáwnie wmiśóci, y wierze
Słuź, y polecáy duszę poświęconá,
Czyń żwola iego státeczne przymierze,
A twarz od grzechü máiac odwroconá,
Pátrż ábyś nigdy nim sercá nie mázał,
Y nie nie chybiał wtym, co Bog przykazał.

9.

9.

Nie żałuy nigdy chlebá potrzebnemu
 Iálmuzny czyniac z wláśniey máietności,
 Ani vmykay twarzy vbogiemu,
 Bb tak nieumknieć Bog też łaskáwości,
 Ale iák możesz wyświádczay blizniemu
 Znák miłosierdzia y skutek miłości:
 Agdy nieczmożesz zázwszć dáć stokratnie,
 To day y máło, byleś dáł ochotnie.

10.

To zá skarb sobie y pewná nagrodę
 Poczytay, kiedy nędznego nieminiesz,
 To zá podporę ná wszelkú przygodę
 Micy, tcy się dźierzac nogi niepowiniesz;
 Iálmuzná bowiem tarczá iest ná szkodę,
 Przez nię zniedoli iák z morza wypłyniesz.
 Iálmuzná zgołá iest zbroia wpotrziebie,
 Skárbom ná ziemi, y Korona wniebie.

11.

Iák łód od słońcá, ták grzech od tcy táie
 Tá śmierci maże uáadowite práwá,
 Tá émi nieprawość, tá łáski przydáie
 Tey dank pobožność y enotá przyznawa,
 Tá (gdy ná duszę pokusá powstáie)
 Przeciwno záđu Diábelskiemu stawa.
 Agdy wgláb dusze ciężki grzech przywala
 Iálmuzná wodchłáñ wpásć icy niedozwala.

12.

Wielka mieć vfnosć ten przed Bogiem może,
 Ni się wdzięń sadu obawiać rospaczy,
 Komu Iasmużná do záslug pomoże,
 I miłosierdzia godnym bydz przeznaczy:
 Tam gdy ná strážne záyrzy sady Boże
 Co to iasmużná, dopiero obaczy,
 Iák ci wszyscy co iasmużny dáia
 V Bogá niebo w wieczny zastaw máia.

13.

Wszelkich nierządow, ktore w złey miłosći
 Dosprofnych zábaw ćieleśność przywodzi
 Strzeż się, y nigdy sercá do pfochości
 Nieśkániaiy, krora ozyštey duszy szkodzi,
 Oprocz małżeństwa w ktorym społeczności
 Bez grzechu tykáć kázdemu się godzi,
 Tey zażyé możesz, bo inne fromoty
 Sa iadem dusze y trucizná cnoty.

14,

Przemierzće gniazdo sprofnych myśli pychá,
 Przepásć cnot świętych złości brzydka iámá,
 W ktora wyniosć sercá szátán wpycha,
 Y Ktora náprzod zawiódła Adámá
 Dla ktorey diábeł wieczna śmierćia zdycha
 W głąb piekła wpadłszy; niech tá będzie sáma
 Iák wdzieńách Dumá, ták w powieściách chluba
 V siebie miáña iáko duszna zgubá.

15.

Ktokolwiek wiernie ku twoicy potrzebie
 Pracować będzie wnądziej zapłaty,
 Tego niezawodź w zaśłużonym chlebie,
 Niechay ztwey służby nikt niepłacze stráty.
 Niech y náiełmnik nie czeka od ciebie
 Nądgrody ekliwie późne licząc ráty,
 Ale káżdemu niech się ná czas iści
 W przyobiecáncy słowo twe korzyści.

16.

Co byś sam nie rad by kto inšzy tobie
 Wyradzał, tego nie czyn więc drugiemu,
 Coć miśo, álbo co, być życzył sobie,
 To prágni by też dzieła się káżdemu;
 Co zaś szkodliwie to myśl o sposobie,
 Aby się nigdy niestało bliźniemu
 Rowno: zá Oycá wszyscy Bogá znamy,
 Wszyscy też siebie rowno życzyć mamy.

17.

Pożyway chlebá twego zńaknacemi
 Dzieląc potrzebnym to, coć niebo dáło,
 Pošilay głodnych, y iedz zubogiem
 Ileć Bog zdárzy choynieli czy máło?
 Wńáśnym odzieniem podziel się zńágiemi
 Ztwych szat bliźniego okrywáiac ciało.
 Niech z dobrá twego cieszy się wesoły,
 Y Chlebem głodny y odzieża goły.

18.

Ná chleb y wino niech ci sámá będzie
 Stołem grobowá deszczká sprawiedliwych,
 Zniemi iedz y piy, y przestaway wszędzie
 Y twe przybytki otworz dla poczciwych,
 Ztymi zásiáday, y chodź wiedzny rzędzie
 Strzegac się grzesznych, wszetecznych, złośliwych,
 Tych się iák ognia niech twe serce boi
 Y nigdy znimi nogá nie postoi.

19.

W wszelkich zamysłách y kázdey trudności
 Zásiagáy zawsze od madrego rády,
 Bo to iest sámá swiáttém w watpliwości
 Wierná, zyczliwá, szczera bez przyśady,
 Rozumná ráda, nie umie chytróści,
 Y prawdę kocha dáleka od zdrády.
 Kto się wtey sadzi ten w swym szczęściu zbytnie
 Iák wbuyncey ziemi cudná róža kwitnie.

20.

A ná dewszytko, niech nigdy nie ginie
 Z wst twych wiecznego Boga część y chwałá,
 W kázdym momencie y w kázdey godzinie
 Wednie y w noc y niech mysl nie ospáá
 To wielbi imię, co bez koncá słynie.
 To wzyway, áby iego nieustáá
 Ręká, broníá twcey drogi y rády,
 Ciáá od szwanku, y dusze od wády.

21.

I-toż też ieszcze miży synu powiem,
 Zem w mieście Rages, dął był Gábelowi
 Dzieścić Talentow srebrá, ten álbowiem
 Gdy raz zubożał, iám Przyiácielowi
 Wygodzić musiał pieniędzmi, y to wiem
 Ze zábiegáiac dálszemu czászowi,
 Wziásem od niego Kártę y tę tobie
 Oddam, krora ja chowam tu przy sobie.

22.

Przeto się stáray iákbyś mogli do niego
 Doyść co náypředzey, y tę pomięniá
 Odebrać wagę srebrá mu dánego,
 I oddać náзад kartę powierzóna,
 Gdy mu pokáżesz ten cyrográph iego,
 Wiem żeż przywroci summę pożyczóna,
 O kóto ktorey słuźná się zachodzić
 Choćby się dla niewy y trochę przechodzić.

23.

Nieboy się synu choć to vbogiem
 Zyiem ná świeccie, wiodac dni zkłopoty,
 Ale się stániem prędko szczęśliwemy,
 Ieżeli Boskiey boiáźni y cnoty
 Strzedz będziem żyiac grzechu dálekiem,
 Záswiecci słońce przed naszymi wroty,
 Płácz się wpoćiechę, żal wrádość obroci,
 Iák ná nowe dobrá chwilá wroci.

P I E S N P I A T A.

MAia iákoby coś nákształt wyroku
Oycowskie słowá przy ostatnicy woli,
Ze iák więc wody z sówitego stoku,
Ták zult Oycowskich łzczęscia y niedoli
Płyną potomkom; przeto ie ná oku
Rád ma, kto cnotę nád swáwola woli,
Więc y Tobiášz Oycu, skoro mowy
Dokonczył, tymi odpowiadá słowy.

2
Wszystkie twe Oycze v mnie Przykázania
Żyć będą wmysli y sercu przytomnie;
Co zaś pieniędzy technie się odebrania
I ja go nie znam, y on nicwię o mnie,
Ani bez kárty ná to vkazania
Wierzyé mi będzie choć muco przypomnię,
Niewiem gdzie Ráges, y kędy są Medy,
Co się zá droga pulcié, y którędy?

3.

A Ocieć ná to (widzac że watpliwy
Syn co by począł, myśli o sposobie)
Odpowic, Mam ia tu dowod prawdziwy
Cyrograph iego, który oddam tobie,
Tylko się gotuy, á nie bądź leniwy
A gdy iákom rzekł žnim postapisz sobie
On ci pieniądze, ty mu zapis wrocisz,
Itak się nazad nie darmo powrocisz.

4.

Iuż tedy mężá poszukay wierneho
Co by się podiał tám cię zaprowadzić,
A zawiódłszy cię do náznáczonego
Mieysca, vmiał či pomoc y porádzić;
Człowieká zgołá dobrze świadomego,
Boć ná swym trudno rozumie się sádzić;
Tego zá práca nie minie záplátá
A ty mysl o tym niż iá znidę z swiátá.

5.

Slyszac Tobiász tákie rozkázanie
Oycowskie, dłuzezy niebáwiac się wdomu
Wychodzi prętko áby omieszkanie
Przezeń niebyło, y to myslac co mu
Rzekł Ocieć, idzie, álić niespodziánie
Czuie, że iákiś nowy blašk woko mu
Biie: wtym spoyrzy y obáczy w cieniu,
Ze w swietnym stoi młodzieniec odzieniu.

6.

6.

Twarz má wspaniała od ktorey wdzięk frogi
 Wynika, y blask wkoło rosypány
 Szczerzy się, nákształt wschodowey srzeżogi,
 Około czała nieznacznie rozsiány.
 Sam zaś iákoby gotowy do drogi
 Składny, Sudanny ładnie przepásány,
 Táki ze oczóm trudno zgadnąć zgoła,
 Czy Anioł zczeka, czy człowiek z Anioła.

7.

Ale Tobiász, gdy człowiekiem z twarzy
 Sadzac go, żadna myśla niedociecze,
 Czyli to Anioł? áni mu się márzy
 Zeby był Duchem witaiac go rzecze:
 Niech mi się wiedzieć to od ciebie zdárzy,
 Ktoś jest takowy przezacny człowiecze,
 Ico za rodu, y ziąkiego kráiu?
 Z Isráelskiego, odpowie, rodziáu.

8.

Náco Tobiász niezástánowiony
 Chcąc więcej slyszec pyta się go dáli,
 Radbym od ciebie był wwiadomiony,
 Czy wiesz o kráiu, gdzie niegdy mięszkali
 Sławni Medowie, bo bym wtámte stróny
 Chciał wiedzieć drogę, powiedz mi możnáli
 Ieścić do Rages gošciniec wiadomy,
 Bom támeznego Kráiu nieswiadomy.

A on odpowie, támemci me Látá
 Naypierwsze tráwił, y tám różne spráwy
 Maiac bywásem, náymnieyszego kata
 Dobrze swiádomem, drog, scieszek, przepráwy,
 I v Gábela tám nášzego Brata
 Mięszkáłem wiodac znim miše zábáwy
 W Ráges, cnych Medow mieście ktorých mury
 Leza ná wierzchu Eebatanfskicy gury

10.

Co vsłyszawszy wielce vcieszony
 Tobiąsz będąc z tych słow ofobliwie,
 A chcąc by otym był wwiádomiony
 Ocieć, co słyżáł, y że ták szczęśliwie
 Przewodnik práwie iák zniebá spuszczoney
 Wszytko mu odkrył szczerze y życźliwie,
 Rzeczce, trochę tu proszę poczekay mię,
 Aż Oycu o tym co mowisz oznaymię.

11.

Zezwala Anioł, y on się niebáwi
 Ale do Oycá znowina się spieszy,
 Wchodzi zrádościa o wszytkim mu práwi,
 A ociec słyżac zdumiáwszy się cieszy
 Mowi niech przyidzie, syn czasu nietrawi
 Y poń iák goniec bieży, nie iák pieszy,
 Powráca, prosí ow się niewymáwia
 Tobiąsz wchodzi, y Anioł się stáwia.

I 2.

O Iák tve dziwne Boże opátrzenie!
 Co íak niecieisz ná nas y íak wiele?
 Gdy ábys dzwignáí ludzkie vtrápienie
 Wysyíasz náwet y Anioíy w cieie.
 Lecz gdy tve sobie przypomnié wcielenie
 Niedziwuié się, owszem smiem rzec smiele,
 Ze się iuż temu zdumiewác nietrzeba,
 Gdys y sam w Ciele dla nas zstapií z Nieba.

I 3.

Gdy wszedí w dom Anioí, íak gdy więc wiáskinie
 Nigdy nieznáne íasný promieñ wchodzi
 Rozgrzewá żewszad, y gesty cieñ ginie
 A w ciémnościách się wdzięczny widok rodzi,
 Ták y tu nie mniex, choć nie íawnie slynie
 Ten maż niebieski y w zástonie wchodzi
 Do domu, przecieź coś gornego czuia
 Sercá, y czemuś wfobie się ráduia.

I 4.

A skore przyzedí Tobiaísz wita
 Rzekszy, Niechay ci zdarza Bog wesele.
 A Tobiaísz się zaraz tych słow chwyta
 Mowiác: y mnie go niemoże bydz wiele,
 Bo słaba rádość, pociecha nie syta
 Niewidomemu, gdy swiáto wpopiele.
 Coż zá wesele może bydz w ciémności
 Mnie, co niebieskiey niewidzę íasności?

15.

A on mu ná to: Badz fercá męžnego
 Wszytkoé to wrádoé w krotce się obroci,
 Nie traé dlá tego vmysłu stálego,
 Bog éięd vzdrowi, y wzrok éi przywroci,
 Y Iásnym będziesz zył zniewidomego,
 Iuż czas że się tve vtrápienie skroci
 Bliści, y iuż tá godziná się spieszy,
 W która éięd w krotce mocny Bog pocieszzy.

16.

Y Rzekł Tobiąsz proszę cię czy mogę:
 Bydz iuż od ciebie pewien tey wygody,
 Zesyná mego w obiecána drogę
 Do miásta Ráges od wšelkiey przygody
 Stregac z áwiedzisz? y dáiac przestroę
 Niewiádomemu przez obce narody
 Wodzem mu będziesz? áiac z á tę pracę
 Skoro się wrocisz sowiéie z áplácę.

17.

Ochotny Anioł słyżac co mu słowy
 Chociaż prostymi święty maż powiáda
 Ná to zesłány, ná to y gotowy
 Zezwala, y wte słowá odpowiáda
 Nie frásuy sobie Tobiąszu głowy
 Iuż twoy syn niechay śmieie się vkláda,
 Já go z áwiodę, y ięmu porádcę
 We wšytkim, y tu zdrewo doprowadzę.

18.

Co słyżac stárzec wśzytek się ráduie
 Wesoły, iákby iuż przeyrzał ná Oczy,
 Sto siń zdá się miec, ba y lat nieczuie
 Y ledwo zpociech zskory niewyskoczy:
 Polca syná, y ták wypráwuie
 Iák chce y káże przewodnik ochoczy.
 Lecz wprzod kim by był ten cny wodz chce wiedziec
 Proszac, by mu swe Imię chciał powiedziec.

19.

A Raphał Anioł chcąc niewiádomego
 Lepiej vtwierdzić wiego rozumieniu
 Y duchem będąc, postać smiertelnego
 Żywicy wyrázić w Ludzkiej máry cieniu,
 O co się (Rzecz) pytasz mić tákiego,
 O przewodniczym Rodzie czy Imięniu?
 Bo o Rodzáiu iesli czas posłuży
 Pono by przyszło mowic trochę dłuży.

20.

Ale abym ci niebył vprzykrzony
 Y Krotkość czasu ztwym żądaniem zgodził,
 Bądź jednym słowem wtym vwiadomiony,
 Ze mnie on Wielki Ananiaż zrodził
 Dośe vczynkami swiatu ogłoszony,
 Zktorym się iá tu niebędę rozwodził,
 Bo wielkie dzieła lepiey o nim mowia
 Mnie zaś samego Azariażzowia.

21.

Słyszac Tobiańsz co za vrodzenia
 Swoiego zácność Anioł mu powiáda,
 Nie dłużej czeka peńca podziwienia,
 Lecz zuczciwością ná to odpowiadá.
 Wielkiego (Práwi) iestes pokolenia
 Y niedármo się o nie serce báda,
 Bo wielkość iego oko ztwarzy czyta
 A smiały ięzyk przebácz że się pyta.

22.

Irzekł mu Anioł (dłuższemi słowami
 Niebawiac stárcá) więc niech się gotuie
 Iuż syn tway wdrogę zgodá między námi;
 Niech się zwas zaden o to niefrásuie
 Powroci zdrowo, licząc to skutkami
 Co mu przychylne niebo obiecuie
 Iá go zawiodeę, y co trzeba spráwię
 Y z zdrowym. ná zad w krotce się tu stáwię

23.

Ná co Tobiańsz: więc że w Imię Boże
 Idzcie, (odpowie) niech was błogosłáwi
 Sam Bog, y wdrodze wám tey dopomoże,
 A wšytko wedle wáśzey mysli spráwi
 Wczym zaś niezdolność Fortuny niemoże,
 To wieczná ręká niech sáma nápráwi.
 A gdzie się iedno vdaćie, tam wšzędzie
 Przytomny Anioł niechá y zwámi będzie.

24.

Po którym zaraz prętko pożegnaniu
 Cni Towarzyſze iſć ſię gotowali,
 Y niebáwiac ſię wdługim wkładaniu
 Wnet w przedſięwziętą drogę ſię wybráli,
 Oycowskiemu teſz doſyć rozkazaniu
 Czyniac Tobiasz iuſz nie czeka dali,
 Oycy y Mátkę żegna y opuſzcza,
 Iz ſwym ſię wdrogę przewodnikiem puſzcza.

25.

A gdy odeſzli, iz mátká troſkliwym
 Doſcigac Syná iuſz niemogła okiem,
 Poczęła płákac, y z łez zdroiożywym
 Zgrzybiáſte lica oblewac potokiem
 A głoſem cichym, mdłym y chrápotliwym,
 Niby ięczace pod zálem głębokiem,
 Wpuł zánurzoná wſwych iſzách biáſogłowa
 Z ſerdeczncy burze wynurza te ſłowa.

26.

Co ſes to zrobił méſzu náylepſzego
 Ná mnie y ná ſię zbyt zapamiętały?
 Zeſ Syná pozbył z domu iedynego
 Podporę, pomoc, rękę, y z nim cały
 Filár ſtárości y wieku náſzego.
 Niech by choć były oczy nie widziały
 Tych po ktoreſ go wypráwił pieniędzy,
 Lepiej nam było ták pomrzec w ſwey nędzy!

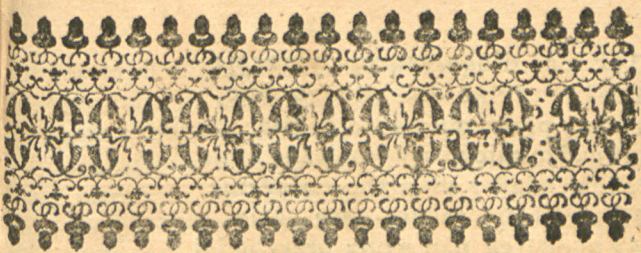
Nie tak wbostwo jest nam vprzykrzone,
 Abyśmy się nim nie kontentowali,
 Nie tak bogactwa są wnas przeprażnione,
 Zebyśmy za nie Syna postrádali,
 Byleśmy mieli dziecię ulubione,
 Niechbyśmy y tych pieniędzy nieználi,
 A Rodzicielskie oko nań pátrzało
 To by nam samo za wielki skarb stało!

Ná co Tobiaśz wufności státeczny
 Niepłacz (rzeknie iey) otrzy żyz dáremne,
 Vsam albowiem mocno że Bog wieczny
 wtym prózby násze zechce mieć przyięmne,
 Y ná to cále spuszcza się bezpiecny
 Ze choć nie móie oczy, boé te cięmne,
 Ale twe ktore darmo Syna płáczą
 Zpaciecha w krotce w domu go obacza.

Wiem bowiem pewnie wierzac nie ináczy,
 Tylko że dobry Anioł go pilnuie,
 Ten go wprzypadkach y drodze strzedz raczy,
 Ten go prowadzi y nieodstępuie,
 A co niebieska ręká z nim náznaczy,
 W tym zawsze nád nim stroż opátrzny czuie,
 I będąc przy nim kędy się obroci
 Ma go ná oku, że się zdrowo wroci.

Ná te się słowa Mátka vkoieła
 Skrociwszy żalom wypuszczone wodze,
 Ktore żebyła názbyt rospuscieła
 Wtym nikt niemoże za zle mieć niebodze,
 Chybá kto nieuk serdecznego dzieła,
 Albo nie kochał, y nie cierpiał frodze.
 Bo kto raz z żalem pozna się troskliwym
 Niemá sz lekarstwa chybá bydz cierpliwym.





PIESN SZOSTA

1

POgladał na świat okiem iásno ślicznym
Nád podziwienie Phœbus Złotowłosy,
A obłok suty swym promieniem licznym
Z szafrowymi przeplatał niebiosy,
Lśniła się ziemia szmáragdem rozlicznym
Od przeszłorannej odzywiona rosy.
Wiał Zephir, y ptak krzyczał głosem różnym
Ktożby był wten czas nie chciał bydz podroznym?

2.

Kiedy Tobiasz z swym Kałauzem świętym
Szedł wdrogę pieszy, lecz nieopieczący
I co raz dálej gościncem zaczętym
Pędzac wesoło trawił on dzień cały,
Nietesknął námniey z mężem z niebá wziętym,
Z którym godziny Minuta się zdały,
Nikt za nim nie szedł, tylko pies wteż tropy
Świadomy Páńskicy nie dopiero stopy.

D

Tak idąc

3.

Ták idąc dżugo y nieuprzykrzenie
 Poki mu tylko dnia iásnego stáic,
 Pátrzy przez miśc przebiegáiac cienie
 Ná cudze mieyscá y rozliczne kráic,
 Widzi miast y wśi rózne położenie
 Miia pádośy, rzeki, gory, gáic.
 Aż náostátek nád wody przychodzi,
 Gdzie się skálami bystry Tygris grodzi.

4.

Rzeká podobna swemu Imięniowi
 Słusznie zwierzęcym sroży się przezwiśkiem,
 Tánten przeciwnych szuka iáskín dniowi,
 Tá płynic ciemnym okropna żożyśkiem;
 Więc bystrym szumem stráśznym człowiekowi
 Bieząc pieni się, iák y tánten pyśkiem,
 A po równinách gęstymi kępámi
 Pstry grzbiet odmienia, iák tánten pęcami.

5.

Przybliżywszy się do bystrego Tygrá
 Skrytá ścieżeczka Anioł go prowadzi,
 Gdzie cichy strumień zdrobnym gładem igra,
 A lekkim spadkiem czyste wody gładzi.
 Nádchodzi wieczor, przytym drogá przykra,
 Szukác noclegu Towáryszom rádzi,
 Wychodza ścieżka zcieniśtego borku,
 Vyrza leżacy domek ná págoroku.

6.

A niżej tego większy dom do skały
 Przymurowany, koło niego płoty
 Nakszaft ostrowia, w nich podworczyk mały,
 A z boku wkąle wykowane groty
 Niby piwnice, budynek zaś cały,
 Znać że gościnny bo widać przed wroty
 Stoł vmáiony, á wiś nad stołem
 Deszczkáká znapisem. Pod Złotym Aniołem.

7.

Záraz się obom miéysce spodobało
 Ná odpoczynek spódroznego biegu,
 Słonce też ná dołkoła náchylało
 Wykierowane do Morskiego brzegu
 Zkad gdy się wdalsza drogę iść niechciało,
 Wygodniejszego nie czuiac noclegu,
 Wnet się zgodzili nogom pofolgować
 Y ná obránym miéyscu przenocować.

8.

Stánęli tedy nie długo czekáiac,
 Y posli z soba do oncy gospany,
 Ale mało co tám odpoczywáiac
 Wyszli zá wrotá, chłodu y pogody
 Záżyé wieczorney, gdzie się przechadzáiac
 Zszedł w Bok Tobiász do Tygroyey wody,
 Aby był sobie odpoczawszy zdrogi
 Mogł omyé prochem vkurzone nogi.

9.

Był tam brzeg rzeczny przyległy domowi
 Między gęstwina z lekką pochodziły,
 Yszedł Tobiasz z góry ku dołowi,
 Kędy potoczek płynął przezroczyły,
 Ten wrzekę wpadał prosto ku nurtowi,
 A Wir na głębiey wykręcał pienisty,
 Tam na leżacey blisko siadłszy kłodzie
 Nogi w Tygrowcy płokąc począł wodzie.

10.

Alić wgłębiźnie z pod bliskiego krzaká
 Wycibiá rybá żeb rowny smokowi,
 Ostre má żęby iáko vszczupaká
 Pysk płaski y was podobny sumowi
 Więc dziwna postać strąszy nieboraká
 Y polecać się każe Aniołowi.
 Anioł to widzi, woła, śmiecie siagni,
 A rybę nie się nie bojąc wyciągni.

11.

Słucha Anioła, nie lęka się waśá,
 Y za skrzele ia ná brzeg zwody wlecze,
 Ani go rybá iák rozumiał kasa,
 Ale mdła leży, áwoda znicy ciecze,
 Y chociaż iefzcze ogonem wytrzaśa
 Wie iednak pewnie, że mu nie wciecze,
 Bó się nie rusza pod jego nogami,
 Tylko drga pluskiem, y kiwa skrzelałmi.

12.

I rzekł mu Anioł, otworz iey wnętrzości
 A dobadź fercá, żołci, y watroby,
 Tebowiem rzeczy rzadkicy sa własności
 Dziwnie potrzebne ná różne choroby,
 Zchoway ie sobie będąc tey pewnoścí,
 Y że z pociecha doznasz tego próby,
 Słucha, y rybę porze poki żywa,
 Watroby, fercá, y żołci dobywa.

13.

Samę zaś rybę wnet ná pożywienie
 W rozmáite dzwoná kráic (ile zwłaszerá
 Wtáak długa drogę chcą mieć opátrzenie) »
 Zbiera, przynosi, dobywa zpod płaszcza,
 Y częśc iey piecąc, á częśc ná solenie
 Dzielać gotuic, y kładzie do laszcza,
 A sposobiwszy wszystko iák się godzi
 Spáć idzie, wstáic, y switem wychodzi.

14.

Szli ták żywnościá ona opátrzeni
 Káždy dzień w drogę zá rannego chłodu,
 Y Często ryba ona posileni,
 Nie się nie bali aż do Rages, głodu
 Cni Towárysze droga nie strudzeni,
 Y od poranku práwie do zachodu
 Idac, częstokroć z soba spoczywáli,
 A o niebieskich dziełách rozmawiali.

Y trąfiło się że raz wpośród lasu
 Ná odpoczynek gdy wpołudnie siedli,
 A słonecznego wchodząc niewczásu
 Pod gęstym klonem zwykły pokárm iedli,
 Widząc Tobiasza, że sposobność czasu
 Dozwala, áby dłuższy discurs wiedli
 Co mu był Anioł przykazał wspomina,
 Y ztąd z nim táka rozmowę zácyna.

Azáriażu Brácie niech wiem proszę,
 Co mi pomoga tey ryby wnętržności,
 Ktore ja z twego rozkazania noszę,
 Co są zá cnoty, y co zá własności?
 Niech tę náypierwey korzyść z nich odnoszę,
 Ze o ich mocy doydę wiadomości,
 Bo icéli tylko bez pożytku leżą
 Niech mi przynamni dáremnie nie ciężą.

A Anioł zaráz ná ono pytanie
 Chcąc mu obiáwić ciekawa nowinę,
 Ná co by mu się przydało chowanie
 Rybich wnętržności, y odkryć przyczynę:
 Znay naprzód (rzecząc) sercá używanie,
 Ze gdy go w ogień wpuścisz odrobinę,
 Anim niewiáste lub męza okádzisz
 Tak znicy, iák zniego, czary wyprowadzisz.

18.

Co zaś do żoźci, táé się ná to zgodzi,
 Iest pewny rodzaj człowieczey ślepoty
 Co się nazywá bielmem, to się rodzi
 Ná ślányim oku, y zrzenieć poty
 Zámula, áé icy wšzytek wzrok zágradzi
 Ná to iest tá żoźć osobliwey cnoty,
 Ze gdy ná chory násmárnie oczy,
 Zlezie z nich bielmo, y złuśka wyskoczy.

19.

Iuż czas z południá skracał náchylony
 Ku záchodowi świátło, y do drogi
 Brał się Tobiasz, myślać wktóre strony
 Miáśby obrocié nieświádome nogi.
 Lecz od świętego męža przestrzeżony
 Poszedł, y máiac ná pieczy czas drogi,
 Nic się niebáwiac pilnym krokiem spieszył
 A rozmowa się z swym káślauzem cieszyl.

20.

A gdy ták idąc się przebieżeli
 Rożnego kráiu, y ku wiećtorowi
 Iuż się zblizało, myślać gdzieby chcieli
 Odpráwié nocleg, rzeknie Aniołowi,
 Co li rozumiesz, gdziebysmy też mieli
 Dziś przenocowáć? A Anioł odpowie:
 Mięszka tubliśko máż Raguel z Imienia
 Wiem że icdnegoż ztoba pokolenia.

21.

A ten ma Corkę, która się nazywa
 Sára, Oycowskię dziedziczką własności,
 Ociec w Bogactwach y enocie opływa;
 Corką w przymiotach równą się piękności,
 Do tey ei niebo gościnieć odkrywa,
 Ty masz dziedzicem bydz iey majątności;
 Proś o nią oycą, dać ia bez odwłoki,
 Tak chcą y kaza niebieskie wyroki. NB

22.

Ná co Tobiasz poniekad zdumiął
 Słyszałem (Práwi) co się z siedmia stało,
 Pierwszych iey mężow iák ich zabiłiły
 Czartowskie mocy; ázáćby się zdało,
 Abym tak ná się był zapamiętał,
 Toż bowiem y mnie potkac by musiało:
 Jestem icdynak, gdy by mnie czárt zglądził
 W smutek bym starość Rodzicow wprowadził.

23.

Co słyżać Anioł Ráphael, ze watpliwy
 Tobiasz w stráchu ná te dziewosłęby,
 Słuchay, powiemci (rzecze) gdzie złośliwy
 Czárt, y ná iákich zwyki ostrýe swe zęby,
 Z tad iácno poznasz, ieżeli trwozliwy
 Masz się bać czy nie, tey piekielney gęby?
 Czy sobie dobrze tuszyć, czy niewiele,
 Czyli dać pokoy, czy się żenić smiele?

24.

Nád tymi tedy wiedz czárt miewa władza,
 Ktorzy nie Bogu poświęcaiać łoża,
 To co cielesne tylko zadze rózda
 Czynia, y rozum nic v nich nie może,
 Y tak się ná swych cielesnościach sádba,
 Jáko koń y muł, że im niepomóże
 Zádne wędzidło, ni rozum powściagnie,
 Takich więc Diábeł kiedy chce dosiagnie.

25.

Ty zaś gdy Zonę odbierzesz poczciwa
 Do małżeńského wszedłszy znia złożenia
 Przez trzy dni myśla záfwsze wstrzemięzliwó
 Wygladać będziesz Boskiego weyrzenia,
 Y znia się modlać á Bogá prawdziwa
 Chęcia błagáiać, y bez roztárgnięcia
 O zádney inszey nic niemyslać rzeczy,
 Sámc modlitwę będziesz miał ná picczy.

26.

Agdy noc przydzie, á czárt niewidome
 Rospostrze sídła ná dusze y ciáta,
 Części watroby, ktore masz znájome,
 Wrzucisz ná węgle, á gdy będzie tláta
 Watrobá wogniu, Czárt ktory jákome
 Trzyma pázory, by go záleciáta,
 Pará z watroby, zaráz się icy zléknie
 Y wykurzony wlot przed nie vcieknie.

27.

Drugiey zaś nocy nieboy się niczego,
 Y w Pátriárchow wstępuy zdrow złączenie,
 Bo trzeciey nocy zniebá iáskáwego
 Obfite będziez miał błogosiáwienie,
 Abyś z potomstwá ciełszył się zdrowego,
 Spráwi wiecznego dobrá opátrzenie,
 Zec się dostánie w krotce niewatpliwic.
 Liczy zpoćiecha potomki szczęśliwic.

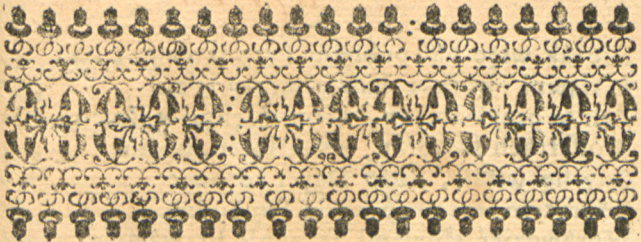
28.

Po trzeciey nocy odbierzesz do siebie
 W Bojáźni Bożey pobożná dziewicę,
 Bárżiey wrodzoney potomstwá potrzebic
 Służáca, wsercu máiac tájemnicę,
 A niz roskoszy cielesney; co w niebie
 Ták korci świętych iáko sol zrzenicę,
 Zebyś plemieniem Abrahámá świętym
 Krzewił się żyjac w mążzeństwie záczytym.

29.

A gdy ták sobie (trzebá byś to wiedziáł)
 Postapisz, Wiccźney, nieboy się odchłáni
 Bepiecznic będziez y ná smoku siedziáł,
 Y niezáfzkodzac śádne lárwy, áni
 Czártowskie sidlá (iákom ci powiedziáł)
 Ale w dym poyda pickielni Tyránni
 Smiele się porwiesz y bepiecznic krzykniesz.
 Ná całę piekło y ná Diábłá przykniesz.

PIESN



PIESN SIODMA

1.

O Jako teraz między ludzmi mało
Szczercy przyjaźni y Prawdziwey Cnoty,
Chytrey obłudy zewszad się nasiało
Niemáź wdzięczności, y dawney prostoty,
Y byle nam się samym dobrze działo,
Choć by Przyjaciel wpadł w szczęścia obroty,
A nieprzyjaciel byle brzaknął złotem
Będzie za Brata mián, a brát za płotem.

2.

W Tytułach tylko jest poszánowanie,
Wostatku za grosz niepytay szzerości!
Nie słychać teraz: Moy śaskawy Pánie,
Ani nazwiska więcey, Twcey miłości:
Tuś się y chłopom Wászmości dostanie
Falsz się Imieniem zdobi zyczliwości,
Y skutek tylko przyjaźni czlowieczy
W ukłonic wielki, ále máły wrzeczy.

3.

3.

Nie tak więc nasi pobożni Przodkowie
 A sławni wcnotę ludzic pierworodni
 Zyli w przyiązniách, nicodmięnni w słowie,
 Woffertách szczerzy, y wmiśności zgodni
 Gdy się witáli, Boże Dáyci zdrowie
 Odkrytym sercem y myslá swobodni,
 Wpráwdzićć słowámi szczupli Przyiąciele
 Mowili máło, ále sercem wiele.

4.

Nie widác było gdy się nawiedzáli
 W domách próżności bárzicy niz ochoty,
 Y z cnoty gościá nie z zbytkow mierzáli,
 Nie był godności świádkiem poczet złoty,
 Ani się próżni wbrew popisowáli
 Dyásprowemi Cni mieszkańcy wroty.
 Cnota tá byłá świádectwem zacności
 Y Gospodárzow, y Cukrem v gości.

5.

Tákie kwitnęły wten czas święte Látá,
 Kiedy Tobiáš do Ráguela wchodził,
 Nie znáno ieszcze figlow tego świátá,
 Y Ragucl przeciw niemu niewychodził,
 Ale choć nie znał syná swego Brátá,
 Przecięż zrádością, iákby się vrodził
 W domu go wita, y obu przyimuie
 Ieszcze nie wiedząc co mu serce czuie.

6.

A gdy się trochę lepiey wpátrzył w niego
 Y skład wważył, y twarzy złożenie,
 Iák więc zdumiony zwidoku nowego,
 Spoyrzy, y rzeknie Annie swoiey żenie,
 O iák do mego brátá ciotecznego
 Jest zbyt podobny, aż ná podziwienie
 Ten sám młodzieniec, y wnet się powraca
 Do nich, y mowę taką obraca:

7.

Z kadzeście (proszę) Młodzieńcy Iáskáwi
 Tu się oparli o me liche prógi?
 Niech was przedwieczne Dobro błogosławi,
 Y wiedzcie że wász przystęp w mnie drogi,
 Jednak powiedzcie niecháy wiem możnáli
 Z kad wten Dom zácne przenosićie nogi,
 Bo mi nádziciá o was w sercu roście,
 Zeście są iácyś osobliwi goście.

8.

A oni ná to. Idziem z Pokolenia
 Nephtali, co wiesz wiákicy jest niedoli
 Wmieście Niniuc, y toć do wiedzenia
 Podáiem czyniac dosyć twoiey woli.
 A on im wzáiem pełen wcieśzenia
 Widzac że wolni przychodzą znie woli,
 Wesoła (prawi) rzecz mi powiáadacie,
 A Tobiaszá Brátá mego znacie?

9.

Známy powiedza: A on z pochwałami
 Świętego męża przed niemi wysławia,
 A gdy szeroce długimi słowami
 Chwając go ledwo co onim domawia
 Chcąc niebieskimi y Anioł wstami
 Wzciąć go, krotko sámę rzecz wyiawia
 Rzekszy: Wiem że to ztwarzy iego czytaśz,
 Ze to syn tego, o ktorego pytaśz.

10.

Co vsłyszawszy wnet z wielkiey radości
 Sunie się Raguel, y doniego raczy
 Krokiem się zbliży, całunie zmiłości,
 A żyzy pociechy pełne z oczu saczy,
 Tak serce tocząc zradośney pełności
 Gdy się już ledwie z pociechy obaczy
 Rzeknie: Niech cię Bog z niebá wyfokiego
 Pomnaza, Boś Syn Oycá pocziwego.

11.

Nie skape we żyzy zwykły mieć zrzenice
 Każde, dopieroż święte biąległowy!
 Y Anná z Sárá kropiac łzami lice
 Raguelowymi poruszone słowy.
 Nac utulone zpłáczu pobożnice
 Wymowie słowá niemogły połowy,
 Ale obficiey sercem niż ięzykiem,
 Przywitáły się z swym Israelczykiem.

12.

A gdy się wespoł dosyc namowili
 Obfzedzy słowy, Ciotki, Bąby, Dziądy,
 Y domowego nic nicopusćili
 O co pći białe pytańa się rądy;
 Zgońa, skoro się z sobą vciwszyli
 Po Przyacielsku szczyrze, bez przysądy
 Raguel, aby był Ludzkość im pokazał,
 Ną Bąnkiet zabić Bąrana rozkazał.

13.

Nie dŕugo po tym, ąlic iuż do stołu
 Ochotny Raguel miłych gości wiedzie,
 I da weseli gądńiac pospołu
 Nicuwazńiac kto z nich wyżey siedzie,
 Ale Tobiasz, ktory nie do wołu
 Brał się, o Sårze myślac, nie obiedzic,
 Bårzicy się żenić niżli ieść gotowy
 Ozwie się z tymi do Raguela słowy.

14.

Ia tu Raguelu chocbym miał od głodu
 Vmrzeć, ąni ieść, ąni pić niebęde,
 Poki nie uznam śński twey dowodu,
 Poki do stołu tego nie vsięde;
 Wszytką zaś rzecz wtym moiego zawodu,
 Y w ktorym vsám że się nie zawiedę,
 Ze mi dąsz Sårę zą maż, iąko tuszę,
 Inączey, z tad się do stołu nie ruszę.

15.

Zámilkł iák niemy, y práwie zdrętwiały
 Od stráchu Raguel ná tę iego mowę,
 Y stał się ięzyk iego zákámiąły,
 Znác było ze mu wbił wielki klin wgłowę,
 Nie odpowiada, y przez on czas cały
 Wszytek biedzac się zlobą ná wymowę.
 Iák więc gdy kogo ozionie wzrok wilczy,
 Tak zániemiały myslac wfobie milczy.

16.

Iuż bowiem świeże miał przykłády w domu
 Co się niedáwno zsiędmia męzow działo,
 Przeto się słusznie obawiał, y to mu
 Lekliwy ięzyk ná wodzy trzymało,
 Ze niechciał zá mąż corki dáć nikomu,
 Wiedzac co dla niey zpierwszymi się stało:
 Co Anioł widzac, że Tobiášzowi
 Nie odpowiada: ták do niego mowi.

17.

Pobożny męzu, nie dumay trwozliwy
 A wolny ięzyk skłóń do odpowiedzi,
 O smierci pierwszych zięciow frásobliwy
 Nie myśl, niechci to iuż wgłowie nie siedzi,
 Bo temu Corkę twą Bog dobrotliwy
 Przejrzał, od tey go zły czárt nie odpędzi.
 Iego bydz miáła, iáko powiadam ci,
 Przeto icy żoná nie mogli mieć támci.

18.

Dopiero Ráguel w sercu rozwiązał,
 Iak gdy więc więziń wolny od łańcuchá
 Wychodzi z ciężkich myśli wywikłany
 Albo zatkány, gdy pożar wybucha,
 Gwałtowney w sercu wnet pisen odmiány
 Od niebieskiego v pewniony ducha,
 Choć mu się ieszcze ięzyk vzyć nie da
 W mowę go wciaga, y tak odpowiedá.

19.

Nie wątpię naymnicy y w vřności wierny
 Trzymam to sobie cale zá rzecz pewna,
 Ze Bog ná koniec weyrzał miłosierny
 Ná oczu moich kapiel gorzko rzewna
 Snádz wieczny lekarz mey dusze mizerny
 Vznał tę troskę zdrowiu icy potrzebna,
 Y choć potracił, przecię nie vpuścił
 A przed obliczem prózby me przypuścił.

20.

Dlá tego wierzę, niemnicy że się temu
 W Dom ten was przywieść Bogu podobało,
 Aby się práwu wtym Moyseszowemu,
 Obudwu krewnych zřaczeniem dość stáło,
 Y przeto mozesz wierzyć słowu memu,
 Zeć ja dam pewnie iako niebo chciało.
 W tym Corki rękę wziawszy iemu dáie
 Y Błogosławié tak im nie przestáie.

21.

Bog Abrahamow, y Bog Isáákow,
 Bog y Iákobow niechay was oboie
 Łaczy w Małżeństwie obu iedynákow,
 Obu Oycowskich pociech podpor dwoie,
 A łaski swoiey zniebá mnoštvo żnákow
 Zsyła, y pełniac święte woli swoie
 Błogosławieństwa hojne na was łeie,
 A wszystko dobre niechay się wam dzieie.

22.

To rzekszy, álić nie odwołoczac dáli
 Do sámej rzeczy z soba przystępuia,
 Y wnet Cyrograf małżeński spisáli,
 Który dotrzymać sobie obiecuia.
 Iuż nie nie trudni wszystko wykonáli,
 Obáy się cięższa, á wszyscy ráduia,
 Nic nei dostáie, tylko żeby iedli,
 Y tak wesoło do stołu vsiedli.

23.

Niemoże tam bydz radość gdzie wsumnieniu
 Watpliwe serce ciężki robák toczy;
 Lecz kędy cnota w serdecznym złożeniu
 Mięszka, tam radość wygláda przez oczy:
 Toż w Ráguelowym hoynym posiedzeniu,
 Ze gość wesoły, gospodarz ochoczy,
 Niedziw, bo tam iest prawdziwe wesele,
 Gdzie cnotá stádu czyste łoze sciele.

Zweselem tedy aż do samey nocy
 Siedzieli, iedzac y piiac wesoło,
 Nie tak iak teraz, co więc o pułnocy,
 Chodziem do slubu, y siądzy około
 Stołowey, do dnia biedziem się niemocy,
 Bezsenne z potu ocieraiac czoło,
 Aż grozą słyszeć, że noc w dzień mieniemy
 Czy z dwiema dniami iedną noc żeniemy.

Ale tam baczniey widzieć v nich było
 Święta wesołość przy boiżni Bożey,
 Znali poki się swywoli godziło,
 Y światło sobie poważali drożey,
 Noc dniem nie była wednie się nie čmiło,
 Ani tanečník wykakiwał chożey
 Niż się godziło daley z pasterniká,
 Wesoła skromność była im muzyká.

A gdy od stołu bez Przynuki wstáli
 Wiecznemu dawszy chlebowawcy dzięki,
 Tak iak więc zwykli wpráwcy wierze stali
 Czynieć, y Boskiey wdzięczni ludzie ręki,
 Mile się z sobą rozeyśe gotowali,
 Już do snu skłonne czuiac bydz powieki,
 Rozkazał Raguel Annie swoicy Zenie,
 Aby osobne spráwiła złozenie.

27.

To chciał rzeć pono, co potym żoźnica
 Y do tad ieszcze nasze zowią wieki,
 Ale niezłotym, ani iedwábnicą
 Marszczony Námíot, ni iedwabięm mięki,
 Ni tak wysoki żeby go dzwonica
 Słusznicy mogli názwać, lecz choć wżłoto leki,
 Ale w poczciwość wáżny choć nie drogi,
 Prosty, vbogi, czysty, y chędogi.

28.

Około takicy żoźnice się krzátá
 Okrzętá Mátká wnet zwoli mężowy,
 Włot cicho miśa izdebkę wyprzátá,
 Y stroi kacik do wczásu gotowy,
 Lożá nie Włoská forbotá przeplátá,
 Ni rzuca kołdry náń złotogłowy,
 Lecz dobrze śeiele choć kładzie po cichu.
 Przykrycie zpłotná ná pościel z drelichu.

29.

Oh gdyby takie látá się wrocíły,
 Gdy więcey było cnoty niżli stroiu!
 Y gdy dom micwał dośe swym wczásem miśy,
 Pokoiow máło, á siśá Pokoiu,
 Kiedy się oczom mnicy bláźzki świeciły,
 A ręcc miáły więkśzá korzyśe z znoiu,
 Wten czás bybyło ná iednym weselu,
 Więcey wesela niż teraz ná wielu.

Skoro już miejsce było zgotowane
 Na odpoczynek poslubioney parze,
 Poszedł tam Raguel mając zapłakane
 Oczy, y kazał też z soba iść Sarze,
 Szła z nim płaczac, a lice rozżane,
 Czystego wstydu żywe Wiridarze
 Niosąc, zrzodził im serdecznym skrapiając,
 A oczy skromnie spuszczone trzymając.

Nie tak więc sidiła sokoła lotnego
 Albo iclenia sieci rozstawione
 Wikłania tego: Iako serdecznego,
 Lapania więźnia oczy wkrromione,
 Nie tak wpały pożaru bystrego,
 Żelazo miękczą ogniem rozpalone,
 Iak wstyd z Pánienkicy pałajacy twarzy,
 Rostapia serce y miłością żarzy.

Przez wstyd się piękność y cnota wydanie
 Poczciwość chodzi w czerwonym Colorze,
 Słońce gdy z morza najpiękniey powstaie,
 Rumieniacce rozposciera zorze,
 Kwiecniu ozdoby rumieniec przydanie,
 Wstydlivość z Cnota chodzi wiedney sforze,
 Y co jest w sercu, to wstyd wtwarzy wyda,
 Nieprawe czoło nigdy się nie wstyda.

33.

Wstydliva tedy Sára gdy wchodziła
W łożnicę z Oycem y tam znowu izamę
Nic osufzone iągody skropiła,
Ociec ia cieszyć poczyna słowami,
A pomniac iákic żále ponosiła,
Trofkiwa kármi tymi nádziaciami,
Ze Bogiey smutki wšytkie oraz skroci,
Y vtrapienie w pociechę obroci.

34.

Y rzeknie do niey: nie trap się dąremnie,
A serce w Bogu posiłay vfnosćia,
Bo wierzę mocno y ze Bog odemnie
Przyiał te prożby, ktorem ia z gorzkością
Czynił, y one odebrał przyiemnie,
A vbłagany twoia cierpliwością
Sprawi, żeć więccy piekło nie zázkodzi,
Y łyzy twe szczerym weselem nádgradzi.

35.

Dopiero z płaczem nápoły zmieszane
(Folguiao serou) powściaga westchnienie,
Ociera chustka oczy vplákane,
Vpada Oycu do nog vniżenie,
Y dzięki czyni niewypowiedziáne,
Zá Rodzicielskie icy błogosławienie.
A w tym Pan młody do niey idzie włásnie,
Ia też spąc z pieśnią, bo mi swieccá gásnie.

P I E

P I E S N O S M A

N Adobne Panny, Mężę vrodziwi,
Męszczyźni choży, y wspaniałe Panie,
Ktorych swym Duchem słodka miłość ży-
Do was to moie obracam spiewanie. (wi,
Ktoż tego nie wie, Ktoż się dármo dziwi,
Ze nam Naturá nádáła kochánie?
Lecz swe zrozumem ták zmięszáła dary,
Ze nie mieć niechce bez rostopney miáry:

2.

Ziednegoż kwiecía zarównó zbieráia,
Pszczoły swe miody, y swe iády zmieie,
Wiednymże ogniu infze vmieráia
Stworzenia, co wnim sálámándra żyie,
Wiednęž miłość wšytkie fercá máia,
Ale ia rožny umysł wšobie kryie:
Owemu zdrowa, temu niebespieczna,
Wiednym vcziwa, á w drugim wšzetczna. 37

3.

Naturá bowiem biegła Gospodyni
Widzac początki sprosne przyrodzenia,
Swiadoma wnętrnych áffectów mistrzyni,
Aby rodzáiów bieg bez obrzydzenia
Mogła ná wicki sprowadzić, coź czyni?
Sposábia miłość y zmysł do prágnienia,
Ze násze ciała sobie wzáiem wszytkie
Zdadza się piękne, choć są wrzeczy brzydkie.

4.

Więc rozum ludzki iáko maź przydány
Byłtrey naturze, kiedy to vznáie,
Ták się miárkuie wrzeczy požádány,
Ze się sam sędziem własney ádze stáie.
Y Morzac w sobie áffect wyuzdány,
Sprosnościa wszelkie ciało bydz przyznáie,
Ale wtym przecięż, co miłość sporządza
Naturze tylko nicwoli wygadza.

5.

Co Bog stworzyciel y Ociec wszytkiego
Widzac swym okiem wiecznym doskonałe,
Ze człowiek złożon z ciała włomnego,
W swey cielesności wtopił się cále,
Naturze Práwá w tym bynaymnicy swego
(Discretny Stworca) nie zábránia, álc
Cielesność z práwem łączy w człowieczeństwo,
Y ná to święte stánowi małżeństwo.

6.

6.

A chcąc co większa ludzkie wkálenie
 Oczyścić w ciele, y od śmiertelności,
 Y wolnie czeka y też przyrodzenie
 Czyste sprawiwszy, przenieść do wieczności,
 (O dziwna dobroć, dziwne opátrzenie!)
 Z naszegoż iádu robi miód miłości.
 Nieprawość ciała, ciałem popráwić,
 Y w tymże ciele rodzić się gotuie.

7.

Toć nam Prorokow święte obietnice
 Ieszcze od wiekow szczęście obiecały
 Wcielenia Bogá dziwne tájemnice,
 Już się chwalebne światu pokazały,
 Y Tobiasza nieco do różnice
 Inszego wiodło, tylko pokolenie,
 Chcąc świętych Oycow roskrzewić, tam wchodzą
 Y wraz cieleśna miłość z duszna godzi.

8.

Agdy do Sáry przychodzi wprowadzony
 Ledwo co tylko przestąpiwszy progi,
 Dobył z káletki czastkę zawiniony
 Watroby, dobrze pámiętny przestrogi
 Ktora mu Raphań dał błogosławiony,
 Ná to zesłány z niebá lekarz drogi,
 Y ta ná wáglu pałaiacym kádzi,
 A czart się wierci y o siebie rádzi.

Sroga mu z Półzecz w głos wynika Biada
 Piekielna frebra po katách go trzęsie,
 Bluźni, y piekłu z krzykiem opowiada
 Nieszczęście swoje, A wicher go niesie,
 Ościłym skrzydłem trzepiac w doł wpada,
 Y rospukłszy się grzmot czyni po lesie,
 W tym go Anielski chwyta za łeb Xiażę,
 Y do Ægyptkiy Półzecz klatwa wiąże.

10.

Dopiero smiały, gdy potężnie wierzy
 Tobiasz że Czart z domu wypędzony,
 I że go Anioł na łańcuchu dzierży,
 Ani mu szkodzić może zastrzony,
 Nie płonna szczęścia swe nadzieją mierzy,
 Y do Sary się przymyka zbliżony,
 Lecz nie gnuśnemu gotowy wczasowi
 Ale modlitwie, te iej słowa mowi:

11.

Podnieś się Sáro, będziemy modlitwami
 Wiecznego Boga wielbić pokornemi,
 Który tak wielkie miłosierdzie znami,
 Uczynił dwiemá ludźmi miżernemi,
 Tak przez trzy nocy czystemi myślami
 Y modlitwami nieustáiacemi
 Łaczyć się z Bogiem nie z sobą będziemy,
 A prozba błagać go nie przestaniemy.

Potrzeciey nocy będziem przystępować
 Do obowiązku z sobą małżeńskiego,
 Na to się bowiem słuszną zapátrować,
 Zesmy Synami plemienia świętego.
 Y przeto nie ták mamy postępować
 Jáko národu ludzic Pogáńskiego,
 Ktorzy o Bogá dbáia bárzo mało
 Bo w nich Bogiem samo tylko ciáło.

13.

Oboie tedy wespoł z sobą wstáli,
 Y z nabożeństwem pádli ná koláná,
 A Bogá sercem pokornym błágáli,
 Modlac się przez noc práwie aż do ráná,
 Y ledwo że się máło eo przespáli,
 Alić ják znówu kóńtatć do Páná,
 Nie przestawáli, áby się zmiřował,
 Y obu strzegac przy zdrowiu zachował.

14.

Y Rzekł Tobiasz z serdecznym westchnieniem:
 O Boże Oycow naszych wieczny Pánie,
 Ktory łaskáwie rzadzisz twym stworzeniem,
 A z miłosierdziem łacyzisz Krolowánie,
 Niecháy Cię wielbić wiernym szanowaniem
 Niebo y ziemiá z morzem nieprzestáie,
 Z rzodlá y rzeki, y to co w nich żywe,
 Niech Cię wysławia o dobro prawdziwe!

15.

Ty sam wszechmocney pełnym słowem mocy
 Z prostey Adámá vrobifeś gliny,
 Y przydafeś mu Ewę dla pomocy,
 Wszak wiesz że y Iá nie żinszey przyczyny
 Siostrę zá Zonę przyjafeś tey nocy,
 Nie żebym ciáśtu poświęcił godziny,
 Lecz bym ná wicki z mego pokolenia
 Mogł widzić chwałę twoiego imienia.

16.

Gdy się tak modliś, y Sára też niemni
 Błagała Bogá podobnymi słowy,
 Mowiać. o Boże ktoremu przyjemni
 Zbawiać niż zgładzić vniżone głowy,
 Zmiłuy się proszę niecháy niedaremni
 Od ciebie chodziem z prozbámi, lecz nowy,
 Swiádkowie łáski wpożne żyjęm látá,
 Dobroci twoicy przykładem v swiátá.

17.

Iuż się z okropney puł nocy zdzieráła
 Snow ckliwa Mátká, y dzień wzrokiem szczyry,
 Wyzieráć myślał, iutrzenká pátrzáła,
 Gdy swit przegladał ledwie iák z pod Chmury,
 Rossá swe ná swiat sitá gotowáła,
 Y Piać poczęły Switoczuyne Kury,
 W tym Raguel wítaie, budzi słuźebniki,
 Y Bráe im każe rydle y motyki.

18.

Wnet wychodzi z niemi cicho z domu,
 Oni też za nim spieszą kędy idzie,
 Żaden z nich niewie gdzie bieży, y co ma
 Robić z Pąńskiego rozkazania przyidzie,
 Ragucl też nic z nich niemowi nikomu.
 Aż gdy ná miejscu naznaczone przyidzie,
 Tu mi doń (prawi) wzdłuż ná cztery łokcie,
 Wzycz na pułtorá, á wgláb ná trzy, kopcie.

19.

Ták sobie bowiem mniemiał niewatpliwie,
 Że z Tobiaszem toż co y z pierwszemi
 Mężami Sáry Czart sprawił złośliwie:
 Przeto myslámi przywiedzion takiemi,
 Grob mu gotować kazał ták skwápliwie,
 Toż z nim vczyńić chcąc co y ztámtemi,
 Y pochować go z niemiż wiedzonym rzędzić,
 Lecz potáiemnie, wprzod niż switáć będzic.

20.

Nie smáczne wierę dumasz popráwiny
 Raguclu, Hymen nie nosi gromnice!
 Kátu się godzą takie przenosiny,
 Z tancá do śmierci, złośá do košnice,
 Wdoł z Máteraca, w máry z pod pierzyny,
 W trumnę z pościeli, w mogiłę z łożnice,
 Ale coż za dziw? ná toć się człek rodzi,
 Grob za kolebka o máły wies chodzi.

Było to miejsce zżuku na strzelenie
 Od dworu, które krażyła dolina,
 Wtedy mchem obrosłe leżały Kámienie,
 A między niemi zárosła leszczyna,
 Miejscá zaś samo puste położenie,
 Zdálkà dzika grodziła chrościna,
 Tým było polko skryte wedle gury,
 Jákbý schowane ná coś od náture.

Tým tedy chyžo ón grob wykopáli,
 A Raguel poszedł chcąc bez omięszkania
 Patrzyć, co z Zięciem dzieć się będzie dáł
 Y iesli vmárł, kofo pochowania,
 wnet się zakrzatnąć nim by ludzie wstáli.
 Więc nie cierpliwy dłuźszego czekania,
 Przybiegł do domu wżytek vzoiony,
 Y niebáwiąc się rzeknie do swcy Zony:

Krotkie to násze pono vcieszenie
 Co zá žal skonczy trudno wypowiedzić,
 Jákie nas bowiem czeka vtrapienie,
 Sámá nádemnie lepi mozesz wiedzić,
 Nie czekay tedy, darmo to zwłoczenie,
 A kaź się ktorey z słuźebnic dowiedzić,
 Iesli iuź vmárł, y co się z nim dzieie,
 Abym go pogrzebł niż się rozednieie.

Czyni tak, y wnet woła słuźebnice
 Co się z nim stało patrzyć rozkazuie,
 Tá idzie cicho, wchodzi do łożnice
 Niewie co począć, bo ia strach zdeimie;
 Duma wszrod izby gryząc zanokcice,
 Przecięż záziera, á skoro znáyduie
 Ze zdrow Tobiášz, z Sára spiacy leży,
 Zwesołym ná zad Musztużukiem biczy.

Z radościa tedy lecac do nich wpada,
 A oni temu tym się bárzi zlekna,
 Raguel ná ziemię o wšos nie vpada,
 Oboygú ledwo dusze nieucickna.
 Ale skoro im sámę rzecz powiáda
 Z radości zaráz ná kolána kłekna,
 Podniozszy oczy ku niebu wzdychaia,
 A tymi słowy do Boga wołáia:

Badz Izraelski Boże pochwálony,
 Już się nád násze stało rozumienie
 Zes się zmišował, y czart wypędzony,
 Przepádl w piekielne poleciawszy Cienie,
 Wzgládl miášeš bowiem ná nas vžalony,
 Y oddališeš ciężkie vtrápienie,
 I toć iest iedno z twey dobroci znakow,
 Zes weyrzec ráczyš ná dwóch iedynakow:

27.

Więc iák cudowne w nich są twoje dary
 Tak zdarz niechcì z nich wieczne pływają dziękci,
 Spraw ich przyjemne przed toba ofiary,
 Y niechaj wielbia cudą twojej ręki,
 Y niech świat widzi iawnie nie przez sprawy
 Ześ Pan wżechmocny, y to niech na wieki.
 Między narody słynie Poganińskiemi,
 Ześ ty sam jest Bog jedyny na ziemi.

28.

Dopiero wstanie z strachu odetchnawszy
 Z Wefelsza twarza wnet wradowany,
 Y swej czeladzi znowu przywoławszy,
 Zawalac kaze grob już wykopany,
 Co wnet sprawili on doś zasypawszy,
 Wprzod niż go zayrzał świat zorzem rumiany,
 Strach znoca przepadł, w tym się rozcedniało,
 Y nikt niewiedział co się w nocy działo.

29.

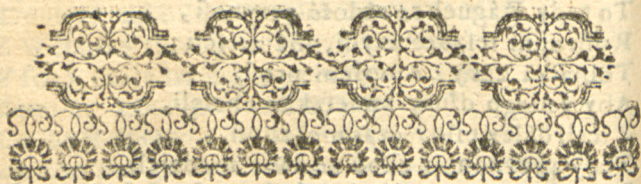
Gotować tedy wczę kaze Zenie.
 Y ná to rzeczy przyśposabia różne,
 Tobiasz á też prętkie oddalenie,
 Czuiac sporządza żywności podrożne,
 Zápraśza gości, y swe wciężenie,
 Między saskady rozdziela pobożne,
 Y ná on bankiet biie Záwołany,
 Dwie tłuste Krowy, y cztery Barány.

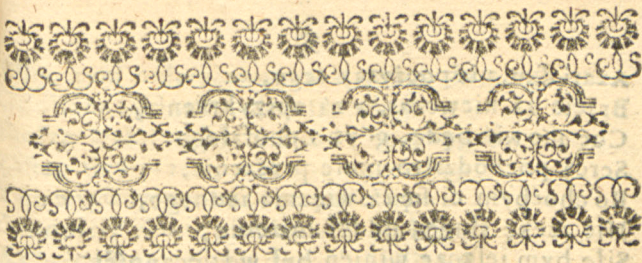
Oiáko márne sa ľudzkie radosci!
 Yiák zfráfunkiem napuť przeplátané,
 Nikt natym swiecie szczerey wesołości
 Niemiał, bo dobre z złym iest pomieszane:
 Ale wtym sztuká ľudzkiey rostopności,
 Przemiany zniebá mile brát przeyrzane,
 A swey marności swiadam żyjac skutku
 Przyuczac serce do pociech y smutku.

To tedy Ráguel co radosc przynosi,
 Rostropni iestzcze czyni, niż weseli:
 Tobiaza zaś y z Aniołem prosi,
 Aby v niego dłuzy zmieszkać chcieli,
 Y iesli dáley pilny czas nie znosi,
 Tedy przynamni choć ze dwie niedzieli,
 Lecz by z nim práwi chcał dłuzy się cieszyć,
 Trudno, bo musi do Oycá się spieszyć.

Więc Ráguel nápuť dzieli dobrá swoje,
 Y Połowę mu z Corká ofiaruie,
 To zaś co żyjac rozdzielił ná dwoie,
 Wszytko po śmierci złączyć obiecuie,
 Y aby go to mogło doysć oboie,
 Osobná kárta iemu zapisuie.
 Y tak Tobiasz odbiera wesoły,
 Y Sárcę wcale, y Dobrá nápoły.

Lecz czegoż człowiek by náyniešťešťliwŝy
 Nie dopnie, gdy z nim niebo ŝię wŝadzi!
 Wyrwie z ŝrod piekła (czarty odpędziwŝy)
 Co chce, ani mu diabeł niezawadzi,
 By był náyŝabŝy bá y náyleniwŝy,
 Dokáže, kiedy Anioł o kim radzi.
 Zgoŝa, by całe piekło przelŝkadzało
 Wzmic, co komu niebo obieczało.





PIESN DZIEWIATA.

1.

PRzecięć to siła ną człowiekã Bożę,
 Coś go tak wzciał, że aż Aniołowie
 Służyc mu musza rękodayni strożę!
 Czy godniśz tego są ludzie synowie?
 Czyż to wyspiewac wieścze piro może,
 Czego y niebo ż Ziemia niewypowie,
 Cud ięzyk trzymá przecięż iá możnali.
 Nic wstáwáiac spiewac myślę dáli.

2.

Już był Tobiasz trochę rozpieszczony
 Szczęściem, że wszystko wiło mu się zgoła,
 Myślał iakby też y dług pożyczony,
 wziął od Gábelá niespociwszy Czołá,
 Przeto wczwawszy (Tym vbespieczony
 Ze to był człowiek) do siebie Aniołá,
 Dług v Gábelá przed nim wprzod wspomina!
 Po tym rzecz samę w te słowá zaczyná:

3.

Azariaszu, nie poczytay tego,
Bracie za niewczas, y za vprzykrzenie,
Coć mo wić będę, gdyż z poufatego
Sercá pochodzi to moje proszenie,
Bo choćbym ci się za więznią iednego,
Nie rzekę sługę, oddań vniżenie,
Siłę bym ieszcze winien był wdzięczności,
Na wypłacenie twoiey opatrności.

4.

Atoli przecież wtym mi drogę sciele
Do ciebie dobroć tá, ktorey doznaię,
Zecię záżyię wmeý potrzebie smiele,
Choć to ztwym trudem musi bydz, przyznaię,
Ale żeś dla mnie iuz spráwił tak wiele,
Y wtym twey prace żebrać nieprzełtaię,
Coć krotko powiem tuzac nie dáremnie,
Y że to przyimiesz iákoś zwykł odemnie.

5.

Nie zmarzczą czoła mań zá te powieści
Przezaeny Anioł, y przeto discretny,
(W wielkich się vszách kázda prózba zmieści)
Słucha, y ludzkiey niedoli pámiętny;
wie iákich trudow pełen y boleści
Miżerny człowiek: nieodmawia chętny,
Czeka, co káže, áby mu powiedział,
Wrzkomo iákoby, co chce rzec, niewiedział.

6.

Więc tym bezpieczniey tak mowi do niego
 Okoliczności poniechawszy długi:
 Proszę wybierz się, a mnie zabawnego,
 Zastap twa praca, weś coć do posługi,
 Y do wygody wdrodze potrzebnego,
 Zywności, Konie, wielbłądy y sługi,
 A chciey się spieszno do Gabelá stawić,
 Y to, co bym sam musiał, za mnie sprawić.

7.

Wszak wiesz, po com się wdrogę puścił ztoba,
 Owo Cyrograph iego podpisany,
 Ten był dał Oycu, weś go tedy zřoba,
 Wroć mu, y dług zań odbierz zatrzymany,
 A proś go przytym, aby swa osoba
 Ozdobić ráczył moy Akt zawołany.
 Powiedz, że się tym odprawi wesceli,
 Gdy obecności swoiey nań vdzieli.

8.

Wiesz y to dobrze, iako mi się mięszka,
 Y że moy Oćiec dni liczy teskliwie,
 Odległość moia iako mu jest ciężka,
 Y iak mię czekać musi frasobliwie:
 Bo iesli powrot moy by dzień omieszka
 Kresu czekania, mogę rzec prawdziwie,
 Y że dopiero Oćiec vtrapiiony,
 Zapádnie w żalu swym niepocieszony.

9.

Tu zaś mię Ragueł ledwie nie zaklina
 Słowy, proźbami, przyiżnia, miłościa,
 Abym z nim zmieszkał: y tá jest przyczyna,
 Ze trudno gárdzić mamiego Ludzkością.
 Sam bym tam iachął, lecz tá odrobiná
 Czásu, tak mi jest droga, że ztrudnościá
 Y tám y sám bydz mogę rozerwany,
 Y przyić do Oycá ná dzień obiecány.

10.

Co wszystko slyszac compan niestrudzony,
 Z niczego mu się chętny niewymawia,
 Nic się nie boi drogi pomięziony,
 Ani się długim discurssem zabawia,
 Lecz do kráiny sobie náznáczony
 Nie odkłádáiac, chyžo się wypráwia,
 Y niby człowick ná wygody swoie,
 Czterech sług bierze, y wielbładow dwoie.

11.

Po coż to profzę twoie wybieranie
 Możny Ráphálc, co byś mogli Gabela
 W Mgnieniu ná jedno przenieść zawołanie?
 Jak Habakuká zářeb do Dániela,
 Po co samego skutku wykonanie,
 Wpoźne gedżiny drogi czás przedziela,
 Chyba przeczdzić wielbłady zářláć,
 Y przecharować sługi zálczáć.

12.

Aleć podobno niechcac się wyiawić
 Wolisz iak człowiek pomoc człowiekowi,
 Y cobys w mgnieniu oka mógł odprawić,
 Przyrodzonemu to dajesz czasowi,
 Chcac twym przykładem przywieść y zaprawić
 Tępych w wczynność ku Przyścielowi,
 Aby zapociec dla bliźniego czoła,
 Było podobnym stać się do Anioła.

13.

Tak tedy prętko puszczą się gotowy
 W drogę do Rages Anioł bez odwłoki,
 Odchodzi smutno Drużyny domowy,
 Niosa wielbłądy daremne tłumoki,
 Y ten, co by mógł do vsług połowy,
 Wziac niebios, y miec za powoz obłoki,
 Rzecz dziwna! bierze na się ludzkie pieczy,
 Y dla vsługi biedzi się człowieczy.

14.

Ktoli to poymie? ale coż za dziwy,
 Większymy ieszcze a niz te widzieli
 Cuda twey łaski Boze dobrotliwy,
 Kiedyśmy syna Twego wciele mieli!
 Bo iesli się ten krwia pocisć cierpliwy
 Dla nas, y znosił krzyż, ciernie, gwozdzieli,
 Przebac, ze się twey niedziwuię cale
 Dopiero teraz przechadzec, Rafale.

Wyszedszy tedy (iák się powiedziało)
 Do Ráges Anioł spieszny nieodwłocznie,
 Idzie wstawnie, y ledwo co máło
 Ná pokarm, álbo ná nocleg odpocznie,
 Czas drodze służy, y niebo się stało
 Posługa sámo, y swe biegi rocznie
 W pogodę práwie iedną zgromadziło,
 Aby podroźney chwili wygodziło.

Powlokłec wprawdzie trochę wkdzierzawy
 Obłok od słońcá wolne swe szafiry,
 Ale bez deszczá, wiatru, y kurzawy,
 Y bez goracá, á żywioły Cztery
 Spokoyne sierzegły wrodzoney wstáwy,
 Y Letnio miłe siały się Zefiry.
 Widzę że ztoba cny Niebieski Gonczę,
 Może się wdrogę puścić bez oponczę.

Nie długa zgoła droga zábawiony,
 Anioł do Ráges szczęśliwie przychodzi,
 Y do Gábela prosto zdrogi ony
 Idzie, á w domu skryta radość rodzi,
 Gábel sam niewie czemu wciészony,
 Coś w sercu czuie, gdy do domu wchodzi,
 Y choć wpuł pustym widzi Duchá gmáchu.
 Nie lęka się go, y wita bez stráchu.

Nie znąc go wprawdzie, ale twarz wydać,
Y wdzięk, że to ktoś nie prostego rodu.
Anioł też krotko samę rzecz vdać,
Y bez długiego prawi mu zawodu,
Zczego się Gabel wciezonym stać,
Ze widzi Bratá swojego narodu;
Ten mu przyiązdu przyczynę otwiera,
A on dług wraca, y kártę odbiera.

19.

Tak skoro z sobą już do znáipomości
Przyszli, y Anioł obszernymi słowy,
Nád Tobiaszem Boskie opátrności
Wszystkie mu odkrył przez długie rozmowy.
Wnet go námowił bez wielkiej trudności,
Ze się z nim puscił wdrogę, y gotowy,
Wybrał się prędko nie bawiac się wiele,
Y pojechał z nim ná one wesele.

20.

Szli wdrogę tedy z sobą swiatobliwie,
Discursy wiodąc święci Towárysze:
Lecz iák wesoło, y iák nieteskliwie?
Wiersz nie wyspicwa y pióro nie spiszce.
Ale coż ządziw? musi iść szczęśliwie
Táki, co w Bráctwo Anielskie się wpisze.
Wtym do Ráguela prędcy nád mniemánie
Przyszli, y zbiec go chcieli nie spodziánie.

Wszedł tedy Gabel wdom, że nikt nie wiedział,
 Ani się przyścia jego spodziewali,
 Nikt go niepostrzegł ani opowiedział,
 Aż drzwi otworzył y wszedł do tey sali,
 Gdzie był Tobiasz y wkońcu siedział,
 Y zarazem się wzajemnie porwali,
 Y przytapiwszy wnet do siebie zbliżka,
 Ten tego wita, y całując sciska.

Płacze zradości Gabel wciészony,
 Ze widzi swego Przyjaciela Syna,
 Y w Tobiasza patrząc iak wlepiony,
 Płakając przestawa, y co raz poczyna,
 Y tak w pociechách swych nie nasycony,
 Co pocznie, to płacz mowę mu przecina,
 W tym chwalać Bogá radości spoczywá,
 Y w te się słowa do niego odzywá.

Bog Izraelski niech cię błogosławi,
 Bo jesteś Synem Oycá poczciwego,
 Ktorego ięzyk moy dość nie wysławi,
 Sprawiedliwego y Bogoboynego,
 Który swoy żywot w cnotách świętych trawi,
 Y Iálmuznami rátuie bliznego,
 Niech hoyne niebo dárem pociech Nowych
 Szczęści twa Zonę, Krewnych, y domowych.

Abyście Synow wászych ogladali,
 Y Syny Synow wpozne licząc lata,
 Y aż ná trzecie y czwarte pátrzáli
 Z nich pokolenie! Iáko gdy więc z Kwiatá
 Rosna náiona: z tych Kwiat y ták dáli,
 Poki márnego stáwac będzie swiátá.
 Aniech was moca swcy swiętey opieki
 Strzeże Bog, ktory kroluie ná wieki.

Krzyknęli, Amen, wszyscy co ták byli,
 Y Znowu, Amen, y Amen potroyacie!
 Y szli ná bántiet, y ták się ciczzyli,
 Wespoł, y wczty zázywáli loynic:
 Y ták wesele one odpráwili,
 W Cnotách wesoło, w wciechách spokojnie,
 W Przyiáźniách drogo, y ieszcze tym drożey,
 Ze bez występku, y wboiáźni Bozey.



P I E S N D Z I E S I A T A .

I.

Niewie co człowiek, y co affekt może
Ten, co ludzkiego sercá niewiadomy;
Trudnyś Instrument vmysłowi Boże
Dał serce, chociaż oczom niewiadomy!
Gdy serce niechce, rozum niepomozę,
Y nikt serdeczney nie dąbędzie bromy,
A gdy się w serce co potężnie wpłie,
Ni gwałt, ni rozum tego nie wybitę.

2.

Y przeto trudno mogł Tobiasz stary
Nie być bez strachu, y bez podeyrzenia,
Gdy máiac w sercu miłość ziedney miary,
A zdrużey boiaźń dla nie powrocenia
Do tych czas Syná: peřen iednák wiary,
Czekał go okliwie, nie bez vtesknienia,
Zufnościá tedy częsty żal ponawiał,
Y tymi słowy z Zoną swą rozmawiał.

Coli rozumiesz? co icit za przyczyná,
Y przez co się to opóźnienie dzieie,
Ze tak nie widać długo nazad Syná?
Czy zatrzymaný, czy niemáš nádziecie
Odykáć długi, czy z Gábelá winá,
Ze pono umárł? y takie mu sieie
Boiaźń Hymery, y to w głowie roi,
Gdy się spodziewa, y oraz oń boi.

4

Z tad žal w umyśle obu rozdrażniony
Wzruszył ich, ze się trapić zbyt poczęli.
Ta smutná w kaicie, y ow zámýslony,
Płaczą, co sobie ná Syná wspomnieli.
Ták tedy Mátká y Ociec strapiiony,
Gryzli się darmo, choć o co nie mieli,
Z tad tylko że Syn dniem się pozniey wrócił
Do nich, Krwi by się w nich był nie domácał.

5.

Wnayıćęższym żalu, Mátká osobliwie
Płakała łzami nieutulonymi,
Y długo umysł trapiac frásobliwie,
Pásowała się z myślami własnymi,
Aż też nákoniec biedzac się tęskliwie,
Zalami w sercu zdięta gwałtownemi,
Bespieczniocy z sercem rozmawiać poczęła,
Y nie raz tymi słowy wykrzyknęła.

9.

Oh Synu, Synu, cośmy to zrobili,
Zesmy cię z domu puścili od siebie.
Podporę, cośmy się na niey sadzili
W stárości naszey! y patrząc na ciebie,
Toba się iako okiem swym cieszyli.
Poćiechą wżyciu, nądźcicia w potrzebie,
Y látoroślą iedną pokolenia,
Myśmy przyczyną tego utrapienia.

7.

Ponośmy w ten czas byli poszaleli,
Ze syną w domu máiac iedynego,
Sámego posłać wdrogęśmy woleli.
Y odważyli dla długi biednego,
Ktorego słuźnicy z domuśmy niemieli!
Pufzczać bez siebie, by dla naywiększego
Pozytku, więcey iego powazaiac,
W tym iednym synu wśzytko oraz maiac.

8.

Tak trudno widzę czasem rozumowi
Vtrzymać zalu, gdy mu puścim wodze.
Y kiedy wierzgnie serce człowiekowi,
Musz się rozum z nim párować srodze,
Bo Právą piśać niemożná żáłowi,
Toż się y Annie działo znác niebodze,
Ale ja o to Tobiász strofował,
Y Tymi słowy Zále iey hámował.

Milcz á o Synu nie tráp sié darcemnie,
 Gdyż mocno vřam że on tam iest zdrowy,
 Wierny iest ow Mař dány mu odemnie,
 Ktory go strzeżc y według vmowy,
 Pilnuie zawsze, żyiac z nim wzáiemnie:
 Przetó nieřammy próżno sobie głowy,
 Bo Anioř Bořki, ten człowieká strzeżc,
 Nie mu y, Zámki, Bášty, ani wicze;

Lecz óná y tym málo pocieszóná,
 Co dzieñ zálořná Syná wygládařá,
 Káždý icy peřen Kat, y káždá řtroná,
 Y ná ořtátnie piętra wybiegářá,
 A ná gořeince okiem obroconá,
 Iesliby go z kad idac nie záyrzářá,
 Wřzytkie Págoroki kořem obchodziřá,
 Z kad iego przyięcie nádźicia řadziřá;

Ale weseři troché v Ráguelá,
 Niř ona řadzi, vżywá Pan mřody,
 Tu Mátká z řalu, á tam Syni zweseřá,
 Ledwie żyw, toy Płácz, á támtemu gody:
 Przecięř się z Mátká myřla nierozdziela,
 Choć v Ráguelá wřzytkie ma wygody,
 Kwápi się nazad, y práwie wydziera
 Czuiac że Mátká od řalu vmiera;

12.

Co widzac Raguel, że się zięć od niego
 Kwapił, y zdomu wyieczdząc gotował,
 Rzeknie: posłę ia ztąd do Oyca twego,
 Aby się dármo o cię niefrásował,
 Y wiedział, że tu iesteś, y dla czego,
 Y iáko cię Bog cudownie zachował!
 Aby się y on spólnie znami cieszył,
 Y tyś się od nás nie ták nágłe spieczył.

13.

Iest iákis mágnés, co go przyródzenie,
 W synowskie sercá nieznácznie wlepió,
 Ze do rodzicow máia wteslenienie,
 By się náylepiey im gdzie powodzió!
 Taka mióścía Boskie opátrzenie,
 Rodzice zdziećmi bácznie ziednoczyó,
 Ze włos do domu by náysłábszy ciagnic,
 Z domu y łáncuch ztrudności wyciagnic!

14.

Przeto Tobiasz dla tey Ráguelowi,
 Co po nim zada, odmawia przyczyny,
 Y niechcąc zóltác, ták do niego mowi:
 Wiem że Rodzice licza tám godziny
 Mey niebytności, wśzytkie frafunkowi
 Dni poświęciwszy, iedney odrobiny
 Czasu od myśli wolnego nie máia,
 Y co minutá to mię wygládáia.

15. Wśzyscy

15.

Zaczyn niemożna, żebym się już dąli,
 Bym też náybárdziej chciał v ciebie bąwił,
 Bo gdyby dłużej ieszcze mię czekáli,
 Ponobym śmierci Rodzicow nábąwił:
 Przeto pewienem, że mię nie oddali
 To ziąski twoicy, w ktorey mię zostąwił
 Moy obowiazek, że, choć się tam wrocę,
 Wszędy twym będę, kędy się obroczę.

16.

Przecież go Ráguel prosi nie ustaiac,
 Y onim dáć znać Oycu obiecuić,
 Bąwi go różne sposoby podaiac,
 Y vtrzymać go dłużej vsłuić;
 On się wymąwiá przyczyny mu daiac,
 Y iuz się práwie żegnác go gotuic,
 Co widzac Ráguel, że rzecz niepodobna,
 Bierze go zlobą mowić z nim z osobná.

17.

Mowili tedy długo domowymi
 Sprawy zwikłane wlekąc pożegnánie,
 Bo obowiazek więzami mocnymi,
 Trzymáiąc cofał trudne wyieczdzánie:
 Y Ráguel co raz discursy nowymi,
 Wlokł, y Tobiáš co się ná wśiádánie
 Porwie, to serce o domowe progi
 Ząwádza, ieszcze nie gotowe nogi:

A gdy już sam czas nie dał żadna miara,
 Bawić się kazać nie dbać na teslenicę,
 Dać mu Posag Ráguel wespoł z Sára,
 Y oraz wszystkich dobr swych połowicę,
 Tak hoynie pełny Oycowłka ofiara,
 Bierze puł domu, z frzod oká zrzenicę,
 Corkę z Bogáctwy, y z Corka sprzet drogi,
 W Pieniadze, bydła, służby nie vbegi.

Wychodzi tedy Ocieć frásobliwy
 Zięciá y Corkę już zdomu prowadzi,
 Tá płacząc idzie, y támten troskliwy,
 Ze ledwieby się niewrocilirádzi.
 Lecz kázde rzeczy konczy kres skwápliwý,
 Nic się ná wiecznym miefzkániu nie sádzi.
 Tak ziemskie spráwy podzieliły niebá,
 Ze czas iest, gdy przyść, y gdy poysć potrzebá:

Bo áni nawet buyno roskrzewiony
 W Chyńskim náczyniu dżugo szezepostanie,
 Przyidzie czas gdy stać musi przefádzony,
 Z Kámienia w miedzi, zmiedzi w Porcellánie.
 Roskoszny słowik z gáłaski zielony,
 Przenieść się musi, y spiewać przestanie.
 Zewszad przenosi wszystko czas rozliczny,
 Niczemunie iest swoy kat wstawiczny.

Więc iák się dármo witaiać cieszemy
 Nędzni Pielgrzymi mieřzkáńcy nie pewni,
 Bo coż nam ztego przyidzie, gdy wspomniemy,
 Ze się żegnáiać płákáć przyidzie rzewni,
 Będzie czas, gdy się opuścić musiemy,
 Synowie, Bráćia, Przyiáciele, krewni.
 Y to by życia był tryb náyprawdziwszy
 Począć się zegnáć zaráz wrodziwszy.

Lecz zdrugiey miáry nie bez wesołořci
 Tobiaľz z domu Ráguela wychodzi,
 Nie wie (ták liczne niořac szczęřliwořci)
 Płákácli bárzi, czy się ćieľzyc godzi:
 Ná opák ciagna serce dwie miřořci,
 Jedná pociechę, á drugá źál rodzi,
 Ztad się iść niechce, y táb trzebá wroćić,
 Tu zás czas káże swe żegnania skroćić.

Oboie ztrudnym sercem się pářuie,
 Ależ nákoniec potrzebá iść przecięć.
 Więc Corkę Oćiec ze řzami cářuie,
 Wypuřcza zdomu iedyne swe dziecięć.
 Zięćia nowymi řłowami krępuie,
 Powtore znowu sciska y po trzecie,
 Y błogosławia iuź iáko Synowi,
 Y z Cálým sercem tymi řłowami mowi.

24.

Niech Anioł Pánski wtey drodze nád wámi
 Strzeże, y od was niech się nie oddali,
 Abyście zdrowi mogli z Rodzicámi
 Witáć się, y ich zdrowych też zástáli,
 A późnymi się ciesząc potomkámi,
 Z radością ná nich wdługi wiek pátrzáli.
 Mnie też niż vmrę widzieć was dostáicie,
 Corce zász takie nápomnicie dáicie.

25.

Rzecz twoiá będzie Rodzicow Mężowych
 Czcíč, Mężá Kocháć zsercá, y prawdziwie:
 Porzanna przytym być wrzeczách domowych:
 Y wychowywáć Syny swiatobliwie.
 A náłogow się nie chwytaiac nowych,
 Zyc w domu rzannie, w postępkách poczciwie.
 Y tęiey dawszy ostatnia przestroge,
 Rozzedł się z nimi, y pózli w swadroge.





PIESN IEDENNASTA.

I.

Niech nikt ná świecie zle nie tufzy sobie,
Dobrocia Boška ztey Ziemie stworzony,
By był iuż y wpoł porzucony wgrobie,
Wynidzie z morzá choć wgłab zánurzony,
Ani niech wátpi mysląc o sposobie.
Zeglarz skáżámi ledwo nie skruszony,
Zc y náwážność nákoniec wstánie,
Y zdrowo wporcie obiecánym stánie.

2

Po burzách cicha chwilá nástępuje:
Po sniegách kwitná znówu tulipány,
Dzień się po ciemney mocy wkázuie,
Y wráca promień z szrod zorza rumiány,
Po płácu często serce się ráduie,
Y czas przychodzi szczęściu obiecány,
Po Lábiryncie choć kto błádzac chodzi,
Do swego kresu ná koniec przychodzi.

3.

Cyrkiel wstawnie kreslac po táblicy,
Będzie złożony, y w stuciec swoy wnidzie.
Szách po wczoney ieżdząc száchownicy,
Do swego metu choć nierychło przydzie.
Stanie zawodnik nie pochámowany,
Bładzacy wlecie ná drogę wynidzie.
Gbiegšzy spherę przydzie náwschod gwiazdá,
Iáskońká leci znowu lepieć gniázdá.

4.

Płomień nie jedne stráwiwszy popioły,
Wnidzie do swego náywyższego końa.
Wodá swe kręte zwiedziawszy pádoły,
Wpłynie do morzá przebiegšy do końa.
Pielgrzym nákoniec podrogách wesoły,
W domu się wita. Wízytko owo zgońa,
Choć się też y by naydáli obroci,
Przydzie zkad wyszło, y ná zad się wroci.

5.

Tobiasz niemnicy przez dziwne odmiány
Stánu y Kráiów, nákoniec szczęśliwy,
Zbliża się kwápiac do Oyczystey ściány
Rodzice witać, y práwie swe dziwy,
Idzie z nim Káfauz zniebá mu przydány.
A gdy puł drogi wšli do Niniwy,
Iedennástego dnia w Chárán stánęli,
Y tam po drodze nie co odpoczęli.

6.

6.

Dopiero Anioł, iakby poufale,
 Niebieski Compan discours z nim prowadzi:
 Wiesz, rzeknie, Bracie, twych Rodzicow żale,
 Y iakoby cię oglądali rądzi!
 Więc rozumiałbym (ieslić się to całc,
 Zdać będzie) że nam wprzod iść nie zawądzi,
 Zoná zaś twoiá zbydłem y rzeczami,
 Powoli potym nádeydzie zá námi.

7.

Właśnie mu wrumel tráfił y wygodził
 Anioł ta mowa, y rad bez pochyby,
 Nie długo bawiac wnet się ná to zgodził,
 Obá y ochotni lecieć gotowi by:
 Y rzekł mu Anioł, iak będziez wychodził,
 Pomnyi wziac z foba żołci z owey ryby.
 Czyni, do czego Anioł mu powodem:
 Bierze, y zaraz poszli spieszno przodem.

8.

To gdy się dziecie, Anna Mátká iego,
 Ktora codziennie bez Syná teskníła,
 Już ledwie żywa z Zálu wstawnego,
 Z Gory przy drodze káždy dzień pátrzyła,
 Y áby záyrzec mogła idacego,
 Ná wszystkie drogi oczy obrociła,
 Y byle wstáła ábo się náíadła,
 Vpátrować go ná Pągorku śládlá.

Nieták więc mędrzec chciwe do widzenia
 Prowadzi oczy, gdzie ie wiedzie gwiazdá,
 Lub przez Microscop, gdy drobne stworzenia
 Vznáie Optyk, że mu wielka káżdá
 Zda się Marzyczekká: nieták wylęzenia
 Swych dzieci pilny Czyż pátrzy ná gniazdá,
 Albo gdy Zwierzá tropi kto myśliwy,
 Byłtrym do sládu okiem nie leniwy.

O iáko bárdzi mátká vpátruie
 W dziecię swe sercem! iák okiem wlepiona,
 Gdy sobie iego przyście obiecuię,
 Káždy czas długi, bliska káždá stroná,
 Krotki to oko Horyzont znáyduie,
 Ktore wytrzeszcza miśość rosteśkniona;
 Choć pátrzy z wieży, zdá się ięzche nisko,
 Bliśkość dáleko, y dálekość blisko.

Gdy tedy długo Anna wygladáá,
 Káždy dzień siedzac czy Syn nie przychodzi
 Y co ráz to się zmicyścá porywaá,
 Gdy iest nádziciá Syná woczách rodzi:
 Alić postrzeże, że tam ktoś (bez máá
 Nie Syn iey) ledwie rożeznác, wychodzi,
 Pátrzy y gwałtem weń wlepiwśzy oczy,
 Poznác Syná, y wnet iák szyb skoczy.

12.

Wpada do męża, wielkim głosem krzyknie,
 Syn, Syn, nąsz owo nązad się powraca!
 Porwie się Stąrzec, aż przez niego piknie,
 Iuż (choć nie widzi) ku drzwiom twąrz obrąca,
 Rądość go rusza, smutek z sercą niknie:
 Tu sięga ściąny, sam ręką drzwi mąca,
 Tąm się o kląmkę kiefzenia ząwądził,
 Tu woła chłopca, aby go prowadził.

13.

Tak szczęście zwykło nągle przychodzące
 Sprąwować pod cząs słodkie ząmiejszanie,
 Gdy się z tesknice wbrod wybiiąiące
 Powikła sercą vkontentowąnie:
 Nie trąfia ręce mieysca szukąiące:
 Nogi vchybia, kiedy ie żądanie.
 Tąk mocno ciągnie że cząs przesłákuią,
 Y Zmysły nie to, co więc czynią, czuią.

14.

Anioł ząs Rąphael gdy iuż ku domowi
 Zbliżał Tobiasz, dáie mu przestroę:
 Pąmiętay Brącie, Tąk skoro progowi
 Ostątnią Krokiem zdąwąc będziesz nogę,
 Vklękniesz, y częśc dąsz Stworzycielowi,
 Zą odprawioną dzięki czyniąc drogę.
 Potym do Oycą przystąpisz vcziwic,
 Y całuiąc go przywitąsz szczęśliwie.

15.

Dopiero śmiecie po żółé rybia siagniesz,
 Y nia Oycowskie posmárnuiesz oczy,
 Wynidzie bilmo, ktore mu wyciagniesz,
 Bo to iák łuská z Zrzenice wyścoczy,
 Wypadnie z oká, skoro ia pociagniesz,
 Wnet nowe światło żywe łzy wytoczy,
 Y ták twoy Ociec ślepoty pozbędzie,
 Y Zwidzenia się twego cieszyć będzie.

16.

W tym pies, co w drodze idących pilnował,
 Wprzód wbiegł do domu, iákby znać dáiacy,
 Y do káżdego skaczac się rádował,
 A ogonem się łasił kiwáiacy.
 W tym idzie Ociec, by Syná przyimował,
 Nogę za noga ledwie stáwiáiacy,
 A rękę chłopcu podáie chudziná,
 Aż głos vsłyszzy idácego Syná.

17.

Sercu go z myslá affekt vkázuie,
 Choć go niewidzá Rodzicielskie oczy,
 Ślepotá niiiák pociech nie támuie,
 Y wnet do niego zweselem przyskoczy,
 Y obłápiáiac mile go cáluie
 Wespól y z Mátka, á słodkie łzy toczy,
 Ktore do płáczu rowno rádóść raczá,
 Iák więc y smutek z rzenice wyfaczá.

18.

Oh dziwna mocy niepoięta władza,
 Wiednym ták szczupłym ferdecznym Kaciku,
 Różne affekty jedná żdużá zgadza,
 Coż to iest? Wieczny ferc nášzych chimiku?
 Ze nic radości ten płacz nie przeszkadza.
 Ziednegoż cieka też żyz Alembiku,
 Jednąż przez oczy wypływáia droga,
 Jednąż, y gorzkie, y słodkie bydz moga.

19.

Ty te miłości niewyrozumiána,
 Tych w fercu przemian częste robisz czary!
 Dla ciebie mátká z Oycem vpłákána,
 Odmienia nowe affektow mászkary.
 Iedzie Syn, álic twarz żzami zálána;
 Syn wróca, przecięsz płacze Ociec stáry.
 Czy wten czas gorzey, czy tu płákáć droży,
 Nikt się bęspiecznie o to nie żáłoży.

20.

Otarli potym oczy, y westchnęli
 Lágodnym fercem spokoyni Rodzice,
 Y dzięki Bogu czyniac vkleknęli,
 Záhamowáwszy buynych ferc krynice,
 Dopiero, skoro trochę odetchnęli,
 Y osuszili swe skropione lice,
 Obáy się wziawszy zá ręce powiedli,
 Y odpoczywáć podle siebie siedli.

21.

Wten czas Tobiasz (iák był náuczony
 Iuz od Anioła) żość rybia rozwinie,
 Y znicy kawałek biorac oddzielony,
 Wsobne ná to przekłáda naczynie,
 Wnet frzedni pálec zoney rospuszczony
 Zości, wgotowey macza odrobinie,
 Y zniá do Oycá zaráz przystępuie,
 Y zaszte bielmem oczy mu smáruie.

22.

Pátrza co będzie, wszyscy co tam byli,
 Niespodziwána rzecz a zdumieni,
 Co ztego dáli stánie się, y czyli
 Przejrzy Tobiasz, mysla obroceni:
 Iuz miia Quadrans, iuz drudzy żwatpili,
 Skutku nie widáć, oko się nie mieni!
 Czekáia przecież Ciekáwi nowiny,
 Az iuz minęło niemal puł godziny.

23.

Buia po sercách skorość skutku chciwa,
 Zwyczajna zawsze watpienia mistrzyni,
 Káżdá rzecz v nięcy nierychła Fałszywa,
 Y prozna; co się wmoment nie uczyni.
 Dopiero gdy czas sam skutek odkrywa,
 Wráca częć prawdzie, która dłuго wini.
 A Dank tym rzeczom, zktorych pod czas szydzi,
 Dáie, y swey się niewierności wstydzi.

24.

A w tym goracym już żość przyrodzeniem,
 Oziębłe w oczach światło rozgrzewała,
 Y Kryształowych wilgoci złączeniem,
 Wzrok zamulony bielmem rozpędzała;
 Y poznać było już jawnym widzeniem,
 Że się z Zrzenice łuska dobywała,
 Y odstawała z oka po kawałku,
 Jako więc skorką z jądrowego białku.

25.

Wnet ją wiawszy Tobiáš odrywa,
 Páda się, iák gdy, kto co więc przestrzygnie,
 Łasna się po dnia zrzenicá odkrywa.
 Záraz się Oycu światło w oczach mignie!
 Krzyknie zwestchnieniem, zmieyscá się porywa,
 Czyli zradości, czy z bólu się wzdrygnie:
 Raz mu zaświta, drugi raz zámroczy,
 Y wnet postrzeże, że przezywał ná Oczy.

26.

Stánęli ná to wszyscy iák wryci,
 Ták niespodzianym cudem zádumieni!
 Mátka się naprzód zá serce vchwyci,
 Domowi, iák ná nowe vrodzeni.
 Ociec się widzieć Syná nie náfyli,
 Y wnet ku niebu twarzą obroceni,
 Wołać zdziękami poczęli do Pána,
 Y wielbiac boca pádli ná koláná.

Dopiero oczy Tobiasz zwinzane
 Skoro otworzył, wita też otwiera,
 Wołając, boże który niesłychane
 Leiesz dobroci, na których się wpiera
 Wszystko co życie, y od ciebie dane,
 Przez cię się życiem szczyci y vmiera.
 Ciebie ja wielbię y chwale na wieki,
 Któryś me martwe otworzył powieki.

Skarasz PANIE ztwoicy woli święty.
 Potym łaskawie znowu wybawiesz,
 Niech to twej mocy dzieło niepojęty,
 Wielbia wsze wieki, które sam sprawiesz!
 Y ja cię wielbić choć wgrzechu poczęty
 Będę z Anioły, że mi przywrócisz
 Ciemnemu światło, że ot widzę Syna,
 Lecz twej dobroci, a zaś to nowina?

Iuż siedm dni prawie pędził godzinami,
 W radości oney czas mało liczony,
 A w tym też Sara wespoł y zrzeczami
 Sciagnęła, y znią poczet zostawiony
 Po ządzie przyszedł, pieniądze z sługami,
 Bydła, wielbłądy, y on powrocony
 Dług od Gabelá wszystko się spiknęło
 W radość, y oraz zżyciem wybuchnęło.

Y coż bydz nąd to może szczęśliwego,
 Ciemny po dŕugiey przeciera ślepotie,
 Widzi nakoniec Syná kochánego,
 Odbiera skarby w srebrze y zŕocie,
 Przy tym od czártá wolná przeklętego
 Wita Synowa w Piękności y Cnocie,
 Nie porównána z Poŕágiem obŕitym,
 Troŕki pożytkiem nágradza ŕowitym.

Dopiero gdy się z sobą náciŕzyli,
 Ták, że wpuł watpia, czyli to ná iáwi,
 Poszli y ledwie co się rozgoŕcili,
 Zeszli się znowu, ten się zowym báwi,
 Z tym mowie miŕo, zowym iŕszcze mili,
 Syn teŕ Rodzicom o ŕwych dzieciách práwi,
 Y wyliczáiac wŕzytkie z gruntu tyka
 Dobroczytności Cnego przewodniká.

Z cudem się ŕerce y vmysł páŕuie,
 W Rodzicách ŕwiętych ŕyŕzac tákie dŕiwy
 Wdzięczność ŕzy nowe oczom forituie.
 Ięzyk (co żeŕ to Boŕe dobrotliwy
 Vczyniŕ) mowi: myŕl zás prorokuie,
 (Nie iŕŕ to człowiek lecz Amoŕ prawdziwy)
 Y coŕ ŕkrytego niby wŕercu ŕzepce,
 A brzydka roŕpácŕ tryumphiuiac depce.

33.

Gruchnęła o tym nie leniwa sława,
Po wszytkiej Ziemi trąbiąc dziwne wieści,
Ieden drugiemu nowinę podawa,
Y pełno o tym rozliczney powieści:
Każdy się cieszy y ukłon oddawa,
Y Przyjaciel się ledwie wdomu zmieści:
Wala się bracia y radoia niemni,
Achior, Nábáth, y inni pokrewni.

34.

Każdy winszuie wedle swoicy głowy,
Ieden przeyrzenia, kto wie co ślepotą;
Kto też nie ślepy ten niemni synowy.
Ow zaś pieniądze, co ma chęć do złotą,
O wypędzeniu diabła náyumni mowy,
Każdego własna prowadzi ochotą.
Kto więc co lubi, y po co rad spieszy,
To mu winszuie, y z tego się cieszy

35.

Ale niech idą za płot wszytkie żarty,
Dziwne Bog łański wielkie owo zgoła
Dobroci sprawił, na ktore otwarty
Wizelkiemi wity ięzyk nie wydoła.
Bog wraca oczy, Bog wypędza Czarty,
Bog daie skarby, Bog stroskane czoła
Sam rozwesela, y czego nie może
Rozum, ni ręká, to Bog sprawić może.

36. Wszyscy

Wszyscy się tedy słusznie radowali,
 Y Bogu dzięki czyniac Tydzień cały,
 Wesołey wczty złoba záżywali,
 Zadne frasunki iuż mieyscá nie máio.
 Zktorego szczęscia wszyscy przykład bráli,
 Vczac się iáko człowiek wencocie itáły,
 By wszystkie swiátá miał przeciwné strony,
 Nigdy od Bogá nie jest opuśczoney.



H

PIESN



PIESN DWANASTA.

1.

T V iuż dopiero wielki Archániele
Z dwunasta Pieśnią ostatnie rozdziáły
Koncząc obrócam do ciebie, y śmieie,
Z myśla kierułę ięzyk zániemiáły :
Oh iák bez konca, y oh iáko wiele,
Spiewać bym musiał przez moy żywot cáły ;
Gdybym to wszystko co serce do ciebie,
Wymowie rádzi, miał wynurzyć z siebie !

2.

Ale by y to pono było máło,
Abym wyráził choć do zrorumienia,
Czegoś ty godzien, y iákieby máło
Trwać dziwowisko twoiego imienia .
To tylko powiem, czym się pismu zdáło
Świętemu zówrzeć, ná co z podziwienia
Myśl stawa, á Krew z stráchu ná gwałt biczy ;
Y mówie sypiac, włos ná głowie iczy.

Niemogła w myślach wdzięczność zbyt pobożna
 Tkwić wtáiona y bez wynurzenia.
 Czuie Tobiasz Stary że nie można,
 Dłuższego w sercu vtrzymać milczenia.
 Rzecz by to była więcej niż nieczbożna,
 Rzeknie, zasługom nie dać odwdzięczenia.
 Y przeto Syná w ten się sposób rádzi.
 Y rzecz do niego takową prowadzi.

4.

Cożbyśmy mogli y iákie nagrody
 Vczynić temu mężowi świętemu,
 Co z toba przyszedł zá takie výgody,
 Pieczołowaniu iego naymnieyszemu,
 Godnie odwdzięczyć dáremne záwody,
 Myśl nie wydoła, áleż postáremu.
 Wymyślić trzeba, bo o to grá chodzi
 Ze się go darmo puścić ztąd nie godzi.

5.

A Syn mu ná to, á coż wždy godnego
 Bydź może Oycze ábyśmy mu dali?
 By też co było choć y naydroższego
 Zá dobrodzieystwá ktoreśmy doználi.
 Ten mię prowadził, y przywiodł zdrowego,
 Ten spráwił, żeśmy y dług odyškáli,
 Ten mię ożenił, y przezeń od Zony
 On frogi szátan przepadł wypędzony.

6.

Pociechę Oycu iey niezmierną sprawił,
 Ktorey od Niebá strápiiony wygladał,
 Mnie od pożarcia rybiego wybawił,
 Tyś przezeń światło niebieskie ogladał:
 Oíakiy Dom nasz pociechy nabawił,
 Vczynił wszystko, co vmysł pozadał!
 Tak wielkim łaskom y Cudom, o Boże!
 Rownego wdzięczność coż wynáleś może?

7.

Vczynność przeczłá nagrody gránice.
 Ale cię proszę byś mu supplikował,
 Aby się tego choćby połowicę,
 Com z sobą przyniosł przyiac contentował.
 Y tak nie wiedząc co zá táciemnice,
 Niebieski Káśauz w ludzkim ciełe chował,
 Poszli do niego wnosić prózbę onę
 Y chcąc nim mówić, wzięli go ná stronę.

8.

Przed cudem ferce już choć niewiadome,
 Iák przed mágnese m czuła igła miga.
 Czuie nie czuiac ponęty nikome.
 Jeszcze nic nie wie, á przecię się wzdryga
 Ięzyk, o vstá wymowy łakome
 Plata się czemuś, wargá wargę ściga,
 Co zácźnie mówić, to co raz odkrzaknie,
 Y tu się zátnie, y ówdzie záiaknie.

9.

Piękność wspaniała oraz zwesołość
 Z Anielskiej twarzy razem wynikała,
 Y co strach wsta cofał nie śmiałość,
 To skryta radość do mowy wzbudzała:
 Naturze bowiem dziwna sposobność
 Niebieska możność zfolgować wmięła:
 A strach zśrodcza tak niebo zmieszało,
 Ze y bać miło boiacym się zdało.

10.

Zaczawszy tedy ledwie osmieleni
 Proźbę do niego vmowioną wnosza,
 Y zniżając się co raz wniżeni,
 By od nich przyjął dobr połowę, prosza.
 W tym się Anielska Twarz wgląnc sliczny mieni,
 Pletac niebieska cne lice rokosza,
 Słucha co z Oycem Syn do niego prawi,
 Wdzięczności wdzięczcn, nim się im obiawi.

11.

Iuż z oczu sypie nieznaczne promienie
 Przedziwna postać oney twarzy drogi,
 Błask się rozszerza wiać między cienie,
 Swietne, iak gwiazdy, zdadza się bydz nogi.
 Mniemają patrząc, czy to zachwycenie,
 Tobiasz z Synem ná on widok frogi.
 Anioł tez dłuży iuż czasu nie trawi,
 Lecz rzecz odkrywa, y tak do nich prawi:

12.

Chwalcie o ludzic Boga, co niebami
 Wladnie, y Ziemia na wicki kieruie.
 Chwalcie wdziecznymi wyznaiac wstami,
 Iz ten sam jest Bog, co wzytko sprawuie:
 Chwalcie przed wzemi Ręke stworzeniai,
 Boska, ktora sie nad wami znayduie.
 Chwalcie przed swiatem poki Duchá wciele,
 Przedwieczna dobroc opiewaiac smiele.

13.

Tylkoć to samych wiec Krolow smiertelnych,
 W sekrecie trzymac zwycay taiemnice:
 Lecz to co Boskich wyrokow wdzielnych,
 Opatrznie iawnie przeyrzały zrenice,
 Albo co zadnym wickiem nie rozdzielnych,
 Mocy iaskleia przedwieczne krynice.
 Y co nie skrytym z nieba zdroiem plynie,
 To ma bydz iawnie, y to niechay stynie.

14.

Patrziesz. Modlitwa y Post z Iasmuznami,
 Co moga sprawic, iak sa Bogu wdzieczne;
 Ani tak zloto z drogimi skarbami
 Iako te moga dac Bogactwa wieczne.
 Iasmuzna bowiem gorę nad grzechami
 Y smiercia trzyma, y na tey bezpiecznie
 Nadzieie kazdy moze grzeszny sadzic,
 Ta iaski dopiac, y ta grzechy zgladzic.

15.

Ten zaś się może nazwać nieszczęśliwy,
 Który na grzechu żyje żywot funduje,
 Y który vmysł prowadząc złośliwy,
 Wiecznego dobrą nie nie wpatruje.
 Taki swej dusze Tyran jest prawdziwy,
 Y ten sam wieczną śmiercią ja morduje.
 Gdyż o grzeźnikach rzecz się może śmiecie,
 Ze to są dusze swej nieprzyjaciele.

16.

Więc dłużej tańc nie będę przed wami
 Prawdy, Ktoram aż dotąd skryćcie chował.
 Kiedyś do Boga modlił się ze łzami,
 Vmarłych grzebał, vbogich częstował,
 Jam Anielskimi na ten czas rękami
 Modlitwy twoje Bogu ośiarował.
 A żeś był niebu z twych uczynków miły,
 Bog przez pokusy chciał zważyć twe siły.

17.

Alić nakoniec Bog swym Prawem wierny,
 Zesłał mię na świat od wiecznego Boku,
 Za swoy instrument ręki miłosierny,
 Pośłem swej woli y sprawca wyroku,
 Abym vleczył y Sare z niezmierny
 Czartowskiej mocy, y ciebie na wzroku,
 Bom ja jest Anioł, A Raphał nazwanem,
 Jeden z tych Siedmiu, co stojm przed Panem.

18.

Pádna zlákszy się ná tych miast zarázem
 Zdrętwiawszy práwie, o ziemię twarzami,
 Y ták boiac się y drząc obáy rázem,
 Leża onemi przeięci słowámi,
 A w tym Archánioł Niebieskim obrazem,
 Sliczney postáci Isniacy promicniámi
 Oczerstwia sercá podległe stráchowi,
 Y znowu do nich tymi słowy mowi

19.

Pokoy wam; niecháj sercá się nie boia,
 Wszakem żył z wámi wespoł y przestawał,
 Ani się trwożac tá powieścía moia,
 Zem. łáski Boskie nád wámi wyznawał,
 Niech wam te sáme zá pociechę stoia.
 Bom z woli Bożey tu z wámi zostawał,
 Zá co częśc wieczna y chwafę mu daycie,
 A miłosierdzia iego opiewaycie.

20.

Wpráwdzić się zdałem społ pożywáć z wámi,
 Iák człowiek tegoż powszedniego chleba:
 Lecz ja nie tymi záżywam wstámi,
 Wiecznych pokármow, ktore dáia niebá,
 Tákich zadnymi nie doydzie zmysłámi
 Smák, y ná tákie zębow nie potrzebá:
 Te bowiem kármia nie gęby, nie brzuchy,
 Lecz wieczny żywot, y niebieskie duchy.

21.

Czas tedy, abym wrocil się do tego,
 Zktoregom woli był do was posłany,
 Niech żyje Imię miłosierdzia iego,
 w pamięci żadnym wiekiem nieprzebrány,
 Y wy go chwalcie á z sercá całego,
 Głosćcie to dzieło, ten cud niesłychány,
 Aby wiedziały wszystkie światá kráie,
 Ze Bog jest, ktory takie łaski dáie.

22.

Torzekszy iák więc płomień, gdy gásnacy
 Od spodku widok swoy tracic poczyna,
 Sám się w się zwiia, y vbywáiacy,
 Po kęsu ginie nim światło vcina:
 Ták y on postać po lekku kryiacy,
 Schodzac z oczu się powoli wyrzyna.
 W tym wyniesiony ledwo co się mignął,
 Iuż go nie widza, y w momencie zniknął,

23.

Co obaczywszy nowym cudem zdięci.
 Znowu twarzami o ziemię padáia,
 Y ták przez godzin trzy mężowie święci
 Leżac zdiękami do Boga wołáia.
 Nákoniec witáwszy rzecz godna pamięci
 Práwia, y wiekom potomnym podáia,
 Ná co Tobiášz stáry znowu ieszcze
 Opiewa w Duchu tákie piesni wieszcze.

Wielkiś jest Pánie wiecznie nieskonczony,
 Który kroluiesz nigdy nieustáiac,
 Karzesz, y zbáwiałz, y zaś vžalony
 Z odchřáni wiedziesz wieczny żywot dáiac.
 Nikt nie jest zręki twoicy wypuszczony,
 Bo tey Zyiemy wszyscy podlegáiac:
 Tá wšytkich karze, tá káždego brani,
 Przed ta się żaden nie skryje, nie schroni.

Wiec Izraelfcy iuž do wás Synowie
 Otrcam mowę: Bogá wyznawaycie!
 Nicch iego chwałę iezyk wáŝz opowie
 Przed narodámi, ktorých náuczaycie:
 Bošmy nie wiecznie v nich, lecz posłowie
 Boscy sa do nich, przeto Cel wáŝz znáycie,
 Zeście dla tego ná swiát rozsrozeni,
 Aby ei przez was byli ošwieceni.

Abytym mogli vžnác doškonáli,
 Ktorzy nie znáia Bogá práwdžiwego,
 Iego zá Stworcę y Boga, wyználi,
 Ze nádeń niemáŝz przyznajac inšzego,
 Y áby się go wšyscy Ludzie bali.
 Bo ten jest sam Pan wšytkich, y od tego
 Iák nas zá grzechy potkáŝo karánie,
 Ták po skarániu zbáwi zmišowánie.

Więc uważaycie co uczynił z nami,
 Wyznając jego boycie się Imienia,
 A Króla, który wszystkimi wiekami
 Władnie, wielbiecie chwalać bez skończenia,
 Y wychwalaycie niemni uczynkami,
 Y ia też z miyscá mego choć zwięzienia,
 Chwalić go będę, że grzesznemu światu,
 Wkazał wielkość swego mającstatu.

Nawracaycie się do niego prawdziwie
 Wszyscy grzechami zmazani sprofsnemi:
 Życie przed Bogiem czyniac sprawiedliwie,
 Wfaiac że was Rękami swoiemi
 Wydzwignie z nędzy, y ia w nim szczęśliwie.
 Cieszyć się będę w niebie y na ziemi.
 Błogosławcie go y wszyscy wybrani,
 Cielzicie się wolni od wieczney odchłani.

O miasto Boże Ieruzalem święte,
 Skarał cię Pán Bog zá rak twoich zbytki!
 Wyznay go, á day dzięki mu zącęte,
 Aby miał znowu w tobie swe przybytki,
 Y więc swe ludá wniewola záięte
 Zgromadził, dównic wróciac pożytki,
 Abyś się nowcy pociecha radości
 Cieszyło, sádzac Imię twe w wieczności.

Iákoż záprawdę przyida te godziny,
 Gdy się śnić będziesz zewszad Iásnościami
 Czołem ci będą bić wszelkie kráiny,
 Od koncá swiátá do ciebie zdárámi
 Poyda národy; tey świętcy dziedziny
 Chwálcę odniesiesz wiecznymi czásámi!
 A wszyscy, którzy do ciebie przybęda,
 Naywiększe imię w Tobie wzywác będą.

Ktorzy cię wzgárdza będą przekłętmi,
 A przeciw Tobie ktorzy by bluznili,
 Ná wieki musza bydz potępionemi:
 Cizáć, ktorzyby cię błogostáwili,
 Y budowáli, stána szczęśliwemi,
 Synowie twoi będą cię cieszyli,
 Albowiem wszyscy co błogostáwieni,
 Do Pána wtobie będą zgromádeni.

Szczęśliwi co są Tobie Przyiaciele,
 Y co się ciesza z Pokoju twoiego,
 O iákoś winna duszo mojá wiele,
 Wielbić ná wieki Bogá wszechmocnego!
 Y wychwálaiac imię iego śmiecie,
 Dzięki mu czynić z serca pokornego,
 Ze Ieruzalem od biedy mizerny
 Wybáwić raczył Nász Bog miłosierfny.

33.

Szczęśliwym będę, jeśli co zostanie
 Jeszcze na świecie z mego Pokolenia,
 Ze się mu widzieć cokolwiek dostanie
 Nad Ieruzalem w ten czas oświecenia,
 Ktorego Murów całe opasanie,
 Będzie z drogiego złożone kamienia:
 Tam Bramy Szafir, Szmaragd Kamienice,
 A czysty Krzyształ pokryje vlice.

34.

A po wsiach będzie zewszad głos słyszany,
 (Niech będą Bogu dzięki) śpiewających,
 Y Muzyk różnych pełne wszelkie sciany,
 Wraz Alleluia głośno wołających:
 Niechaj na wieki Bog y Pan nad Pány
 Kroluic, Rządzca Zmarłych, y Zyiacych,
 Który ie wyniosł, y że nie vpádnie,
 Ten niech sam nad nim wieczna ręka władnie!

35.

Takie Prorockim Duchem wyśpiewane
 Skonczywszy słowa, wolny od ślepoty,
 Żył Lat Czterdzieści y dwa, wychowane
 Widzac swych Wnukow Syny, y od Cnoty
 Nie odstępuiąc, z niebá hoynie dane
 Wiodł długo lata, y pędził wiek złoty,
 Aż sto lat y dwa przeżywszy szczęśliwie
 Ymárł, y został pochowany w Niniwie.

36.

Pięćdziesiąt bowiem y sześć lat rąchowaf
Na ten czas sobie, gdy miał wzrok trącony,
W sześćdziesiątym zaś w ten czas się znaydowaf,
Gdy przeyrzał cudem Boskim vztrowiony,
Ostaték życia Bogu ofiarowaf.
A gdy iuż smierci czuł się bydz zbliżony,
Syná y Wnukow siedmiu przywoławszy,
Z szedł z swiátá taką przestrogę im dawszy.

37.

Wiedziecie, że wkrótce vpadek Niniwy
Nástapi, y że nie ządługo zginié,
Bo przez Prorokow o tym Bog prawdziwy
Vpewnił, słowo Iego nie przemienie,
Bráćia zaś nási swoy powrot szczęśliwy
Do Izráelu wezma, á puštinie
Nápełnia znowu, y Dom poświęcony
Wyśtawia Bogu, który był spalony.

38.

Tám się powroca wszyscy Bogu wierni,
Narody zburza przemierzcie báłwany,
Y Báłwochwalcy w swych gusiách mizerni
Ierolimśkiey zdięci gustem sławy,
Tám przyida Boga chwalić, y obzerni
Osiádac będą pod Boskimi práwy.
A Krole ziemscy, cosmy się ich bali,
Izráelśkiemu będą się kłaniáli.

39.

Więc posłuchaycie o mili Synowie
Oycá wászego, á Bogá prawdziwie
Znaycie zá Pána, y tego nád zdrowie
Własne kochaycie, czyniac nie leniwie
Co wam Przykazał, áby y Wnukowie
Przykładem wászym zyli sprawiedliwie:
A Imię Boskie czčili iásmużnámi,
Y Prawdę Cnota, y Cnotę spráwami.

40.

Gdy iá zász vmrę, dłużcy tu nie macie
Mięłzkáć, lecz skoro ze mná wiedzny m grobie
Nie dłużo po tym Mátkę pochowacie,
Y iáko mowię postapicie sobie,
Zarázem z tym się miałem pożegnacie.
Bo widzę że ich niepráwość przeskrobie,
Y iákom wam rzekł nie dłuży czas minie,
Zetó tu miało dla swey złości zginie.

41.

Nie dłużo tedy, iák mátkę pochował
Tobiasz Młodszy, wnet z Zoná y Syny
Słuchájac Oycá ztámtąd powędrował,
Y do Oyczyzny przeniosł się Zeniny.
Rodzicow zdrowych záltá y pochował,
Po dłużim czasie, y Pánem dziedziny,
Cále zóltawszy wízytkich dobr po Zenie
Z pociechá widział Piátc pokolenie.

A skoro sto lat skonczył bez iednego
 W Boiżni Bożey, że przyszła godziná,
 Ktorá nie minie ná koniec káżdego,
 Pochowáła go pobożna rodziná,
 A pokolenie y wšytek dom Iego,
 W Cnotách przestáiac, (co rzadka nowiná!)
 Przez długie wieki żyli przyięmnemi,
 Y Bogu w Niebie, y Ludziom ná Ziemi.



048008

172/III